



(Obrazek malowany na szkło).

Ryc. 115.

ZBOJNICY TATRZAŃSCY

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. Tom XXVI Rok 1905 str. 37. Z ówczesnych zbiorów Zygmunta Gnatowskiego w Zakopanem.

— Tu jest namalowane, jak Janosik przyjmuje Surowca do swojej bandy. Bo to tak było. Janosik samych tylko wielkich zuchów przyjmował. Surowiec przyszedł i prosi: Przyjmij mnie do bandy. Janosik powiada: a cóż ty potrafisz? Surowiec wyskoczył na dwóch chłopów w górę, z pistoletu w skoku strzelił i do celu trafił. To jest namalowane. Janosik go za to przyjął. Niech oni uważają, że zbójniki w lesie, bo dokoła smreczki.

Rozjaśniło mi się w głowie, ale zawsze jeszcze ciemne smugi pozostały. — Cóż znaczy w rękę Janosika tabliczka, którą podnosi do góry? zapytałem. — To szklanka (fłaszka po góralsku), wołał gospodarz, za nim beczka stoi. Rzeczywiście stała czerwona beczka z czarnym smoczkiem.

— Janosik, jak zobaczył skok i strzał Surowca, objaśniał brat gospodarski, nalał wina do szklanki (do flaszki), podniósł ją do góry i zawołał:

Wiwat Surowiec,
Nasz chłopiec!

A ty mu graj na dudkach grajku,
Bo Surowiec
Będzie nasz chłopiec.

Grajek gra na rozkaz Janosika. Rzeczywiście gra! Owa z razu w wyobraźni mej złota fajka, była to najwyczajniejsza złota kobza. Że trzewiczki z bandażami były to góralskie kierpce, sam się domyśliłem, zauważyłem nawet, że Janosik sam jeden nie był w kierpcach, ale w węgierskich butach z kutasami. Znać pana po cholewach. Jedna już tylko trudność pozostała.

— Cóż znaczy ta złota łuska, nad którą Surowiec wyskakuje? — To kocioł z czerwieniami! wykrzyknął radośnie gospodarz. — Prawda! — Niechże oni wiedzą, jak się zbójniki nazywają, mówił brat gospodarza, kładąc palec po kolei na różowych twarzach z czarnymi wąsami: to Janosik, ten z dudami Cwajnoga, ten co skacze Surowiec, ten Klapka, ten Mocny, bo był chłop najmocniejszy, ten Wyskok, bo gdzie chciał, to wyskoczył.

— Ten Wyskok, zrobiłem uwagę, bo wyskakiwał. Ten Mocny, bo mocny; dlaczegoż ten się Klapka nazywał?

— Bo miał taką trawę, była odpowiedź, że nią wszystkie zamki otwierał. Jakie otrzymałem objaśnienie, takie powtarzam...

(Z artykułu Walerego Eljasza Radzikowskiego »Przyczynę do wspomnienia o ś. p. Kazimierzu Łapczyńskim« w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego. Tom XXVI. Rok 1905 str. 38 — 39).

W dniach od 12—16 września r. b. obradować będzie w Krakowie i Zakopanem IV Konferencja Międzynarodowej Unji schronisk wycieczkowych dla młodzieży pod protektorem Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego W. Jędrzejewicza.

Do Międzynarodowej Unji należą organizacje Anglii, Szkocji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Holandji, Irlandji, Luxemburga, Niemiec, Rumunji, Stanów Zj. A. P., Szwajcarji, Gdańska i Polski.

Pierwsza międzynarodowa konferencja w sprawie schronisk wycieczkowych dla młodzieży odbyła się w r. 1932 w Amsterdamie w Holandji, druga w r. 1933 w Godesberg w Niemczech, trzecia w r. 1934 w Willersley Castle w Anglii.

Obecna, IV Konferencja zapozna Delegatów wyżej wymienionych Państw z naszym dorobkiem na tem polu oraz zajmie się zagadnieniami współpracy międzynarodowej w dziedzinie turystyki i schronisk wycieczkowych dla młodzieży.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wita z wielką radością ten Międzynarodowy Zjazd Oświaty na ziemiach polskich, rozpatrujący zagadnienia, należące także do rzędu najważniejszych zainteresowań Towarzystwa, »Ziemia« zaś zamieszcza poniżej kilka artykułów naszych wybitnych działaczy oświatowych, omawiających pracę krajoznawczą młodzieży.

KRAJOZNAWSTWO I WYCHOWANIE

Wychowanie współczesne, o ile ma odpowiadać wymaganiom epoki, czyli wytwarzać typ obywatela, przygotowanego do heroiczych zmagani dla dobra zbiorowości, winno zerwać ostatecznie z wypaczającą go tak często jeszcze abstrakcją i literackością. Hasło aktualizacji w nauczaniu zostało rzucone z pobudek nietyle dydaktycznych, ile wychowawczych. Aby uczynić je naprawdę wartościowem i celowem, należy dodać: aktualizacja w oparciu o rzeczywistość. Jakże często jeszcze znajdujemy w podręcznikach i czytankach kliwie, inteligentkiem chłopomaństwem nasiąkłe opisy warunków bytowania na wsi, albo rozbrajające anielską naiwnością dykteryjki z życia robotniczego? Nietylko jednak w czytankach i rozmaitych podręcznikach.

Literackość, teoretyzowanie, skłonność do opierania na fikcji całych systemów myślowych, to są znamiona, które cechują nierzadko również i społeczną dziedzinę prac wychowawczych. Czy mało słyszeliśmy systemów światopoglądowych, opartych na dążeniu do uszczęśliwienia narodu lub poszczególnych klas społecznych? Czyż nie

znamy organizacyj »wychowawczych«, które, nie wyszedłszy jeszcze z okresu ząbkowania, już pragną nieść »oświaty kaganiec« lub hasła uświadomienia społecznego, albo politycznego do mas ludowych, robotniczych, a często i tu i tam? Czy zarzut braku zmysłu rzeczywistości nie jest najczęstszym, jaki stawiamy wszystkim, jakże licznym imprezom cywilizacyjnego ofiarstwa, których niepowodzenia w zetknięciu z terenem tak często obserwujemy?

A zatem: z m y ś l r z e c z y w i s t o ś c i — oto jedno z najważniejszych znamion, które powinno cechować wyniki prac wychowawczych doby obecnej. Jakże ów zmysł wykształcić? Nie pomoże samo odwoływanie się do niego, nie wystarczy tutaj żadna, nawet najlepsza literatura. Dla wytworzenia tego zmysłu trzeba z rzeczywistością obcować, trzeba ją znać na wylot, trzeba umieć używać ją, jak glinę, dla ulepienia jakiegokolwiek kształtu myślowego.

W życiu ludzkim, prawda to odwieczna, źródłem rzeczywistości jest z i e m i a. Wszystko, co treść jej stanowi: gleba, ukryte w jej głębinach bogactwa, rzeźbiące jej powierzchnię lądy, morza, góry i rzeki, spowijający ją klimat — oto

naturalne i niezależne od woli ludzkiej czynniki, wśród których kształtuje się życie człowieka. Umysł pozwala jedynie na takie lub inne dostosowanie się do tych czynników, często uczy posługiwać się nimi. Zmieniać ich jednak nie może.

Droga do poznania rzeczywistości, narzucającej człowiekowi warunki bytu i wytwarzającej jego kulturę, prowadzi więc niewątpliwie przez *ziemioznawstwo* w najszerszym tego słowa znaczeniu i we wszystkich dziedzinach wiedzy. W stosunku do zbiorowości, związanej z określonym obszarem geograficznym, metodą tą będzie *krajoznawstwo*.

Pomińmy w tej chwili całą część zagadnienia, realizowaną albo nadającą się do urzeczywistnienia w dziedzinie nauczania. Tematem tego artykułu jest bowiem potraktowanie krajoznawstwa, jako metody wychowawczej, stosowanej poza programem nauki w szkole.

Krajoznawstwo, jako metoda pracy wychowawczej, może być stosowane dwojako: bądź wyłącznie, bądź jako czynnik składowy innej metody wychowawczej. Oczywiście, że forma pierwsza, tak często spotykana dawniej, może być pożyteczna także w przyszłości. Wśród zalet jej wymienić należy przede wszystkim możliwość zogniskowania uwagi na akcji poznawczej, jako głównym celu krajoznawstwa. Wycieczkowy ruch krajoznawczy, dzięki swoistemu czarowi, bezpośredniemu zetknięciu jego uczestników z naturą, z formami bytu ludności, może wydawać, oprócz osiągnięć poznawczych, pierwszorzędnej doniosłości wyniki wychowawcze innego rodzaju, mające jednak przy tej metodzie charakter raczej uboczny, jak: pewną zaprawę fizyczną, korzyści zdrowotne, dużo wrażeń uczuciowych, nierzadko pogląd na strukturę społeczną zwiedzanej okolicy lub środowiska. To też ruch wycieczkowy, nawet wówczas, gdy krajoznawstwo jest jego wyłącznym celem, posiada istotne wartości wychowawcze, a rozwijana w tym kierunku działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zwłaszcza wśród młodzieży, jest wprost nieoceniona.

Niewątpliwie jednak samo krajoznawstwo, jako metoda pracy wychowawczej wśród młodzieży, w dzisiejszych warunkach nie wystarcza. W czasach, gdy wychowaniem obejmujemy całość znamion, które powinny cechować jedno-

stkę, jako członka zbiorowości, a więc: charakter i światopogląd, metody wychowawcze muszą zmierzać do wytwarzania obydwóch tych cech. Krajoznawstwo, traktowane wyłącznie, posiada możliwości, pod tym względem dość ograniczone. Wprowadzone natomiast, jako czynnik składowy, do wszystkich prac wychowawczych młodzieży, może podnieść w ogromnym stopniu ich wartość i wpłynąć w decydujący sposób na wykształcenie, tak u poszczególnych jednostek, jak i u całych zespołów, nieodzownej cechy obywatelskiej, za którą uznaliśmy na wstępie zmysł rzeczywistości. I tutaj otwiera się przed Polskim Towarzystwem Krajoznawczym rozległa dziedzina prac, które można nazwać *inspiacyjnymi*. Obiektem ich winny się stać przede wszystkim organizacje młodzieży, tak szkolnej, jak pozaszkolnej. Mają one, niemal wszystkie, w programach swej działalności wycieczki i obozy. Wystarczy trochę dobrej woli, inicjatywy, czasem współpracy lub pomocy, by w tych programach znalazły się również zadania krajoznawcze. W szczególności wdzięcznym terenem planowego oddziaływania krajoznawczego może się stać harcerstwo z jego rozgałęzioną siecią obozów i kursów, odbywanych tak w sezonie letnim, jak zimowym. Dobrze wybrany pod względem krajobrazowo-zabytkowym punkt obozowy, w połączeniu z wprowadzeniem do programu pracy danej organizacji dobrze przygotowanej wycieczki, zapewnia niemal z reguły odpowiednią atmosferę wychowawczą. Poza organizacjami młodzieży wielkie pole natchnień krajoznawczych przedstawiają wszelkie ośrodki społecznej opieki nad młodzieżą, organizacje starszego społeczeństwa, pracujące w dziedzinie wychowania, a wreszcie stowarzyszenia sportowe. Dążeniem zasadniczym powinno być tutaj wprowadzenie zadań krajoznawczych do każdej pracy, posiadającej choćby w ograniczonym stopniu charakter wychowawczy. Możliwości pod tym względem są napewno olbrzymie i warto włożyć wysiłek w wyzyskanie ich, tędy bowiem prowadzi droga do upowszechnienia krajoznawstwa, najprostszej i najprzyjemniejszej zarazem metody poznawania rzeczywistych warunków, wśród których kształtuje się życie społeczne poszczególnych zespołów regionalnych oraz całego narodu.

ALEKSANDER KAWALKOWSKI

IDEOLOGJA I METODA PRACY W KOŁACH KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Metody pracy krajoznawczej w Polsce wyrastały zawsze z celu polskiego krajoznawstwa. W okresie politycznej niewoli krajoznawstwo nasze szło ku wyzwoleniu Polski, spowite w sztandar biało-czerwony. Patrjotyczne zadania polskiej poezji romantycznej rozszerzyli nasi przedwojenni krajoznawcy o nową wartość: dźwigania ducha przez miłość do ziemi. Z chwilą jednak zdobycia niepodległości inne zadania stanęły przed nami: »Poznać, aby ukochać« — takie hasło wytyczono organizacjom Krajoznawczych Kół Młodzieży. Państwo, niedawno rozdarte kordonami zaborów, wymagało nagwałt scementowania. Wędrowniki krajoznawcze miały zatrzeć bródzy między dzielnicami, wyrównać rowy, dzielące psychiki obywateli nowego państwa. W realizowaniu tego celu widzieliśmy jeden ze środków państwowego wychowania, bo usuwanie odziedziczonych z czasu niewoli zapór psychicznych, dzielących obywateli od siebie, usuwanie z umysłów uprzedzenia do wyznań, obcych narodowości, niektórych grup etnicznych, różnic między miastem a wsią i t. d. jest funkcją wielkiego dla państwa znaczenia.

Powyższe cele wymagały samodzielnego spojrzenia na treść polskiego życia, a własnymi oczami poznawana na wycieczkach prawda, wyzwolona z autorytetu książki i utartych sądów, stała się przedmiotem krajoznawczego patrzenia i widzenia. Ze zaś samodzielność w poznawaniu jest źródłem inicjatywy, a budzenie inicjatywy myśli i działania jednym z najważniejszych zadań wychowania aktywnego obywatela, nie dziw przeto, że zarówno organizacja Kół Krajoznawczych Młodzieży, jakoteż ich ideologia, idąca po linii zadań nowej szkoły w Polsce, spotkały się z życzliwą opieką ze strony Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Powyższe wskazania łączą się z czynnym stosunkiem młodzieży krajoznawczej do przyrody. Koła Krajoznawcze propagują i realizują w swym zakresie działania ideologię Państw. Rady Ochrony Przyrody, tworząc w swem łonie Koła Ochrony Przyrody, a »Orli Lot«, organ Kół Krajozn. Młodz. Szkolnej, wychodzą-

cy w Krakowie, wydaje specjalny dodatek, redagowany przez prof. Uniw. Władysława Szafra. Dzięki tej akcji młodzi krajoznawcy uczą się odczuwać i rozumieć, że niszczenie drzew pamiątkowych, tępienie rzadkich krzaków, zaśmiecanie murawy w górach i t. p. jest takim samym czynem barbarzyństwa, jak bezmyślne niszczenie dzieł sztuki. Tego rodzaju akcja wytwarza kadry strażników, dbających o całość jednego z bogactw państwa — przyrody, wytwarza kadry ludzi, którzy dźwigają ogólną kulturę życia na wyższy poziom.

Czynny stosunek do kraju, wyrażający się w ochronie jego wartości, narażonych na niebezpieczeństwo skutkiem zaniedbania ludzkiego, propagują krajoznawcy także w dziedzinie opieki nad wykwitem pracy ludzkiej, t. j.abytkami kultury i sztuki, współpracując z państwowymi urzędami konserwatorskimi. Z dziedziny tej wymienić należy pracę uczniów gimnazjum w Bochni, którzy pod systematycznym kierownictwem opiekuna zinwentaryzowali z całą sumiennością wszystkie przedhistoryczne kopce i grodziska w pow. bocheńskim oraz współpracę wielu Kół z muzeami krajoznawczymi i etnograficznymi, do których młodzi krajoznawcy ofiarowują liczne, przez siebie zebrane, okazy, niejednokrotnie uratowane przed zniszczeniem.

W omawianiu wychowawczej strony działalności krajoznawczej w szkole z rozmysłu na dalszym planie stawiamy naukowe znaczenie krajoznawstwa. Pomimo to społeczna i wychowawcza strona pracy naukowej jest ważnym składnikiem krajoznawczego ruchu. Zbieranie bowiem przez młodzież materiałów naukowych wyrabia w niej świadomość łańcuchowego związku wysiłków, których wykwitem jest chluba każdego narodu — nauka. O stosunku młodzieży do tych zadań świadczy 13 roczników »Orlego Lotu«, wypełnionych przeważnie pracami samej młodzieży, świadczą odpowiedzi na kwestjonariusze z dziedziny etnografji, botaniki, petrografji, lingwistyki i t. d. Młodzież współpracuje z redakcją monumentalnego wydawnictwa polskiego p. t. »Słownik Geograficz-

ny«, a gromadząc materiały etnograficzne w postaci fotografii, rysunków i opisów, tworzy z roku na rok coraz bogatsze zbiory o naukowej wartości. Przekonywującym argumentem za celowością pracy naukowej młodych krajoznawców jest wydanie przez Polską Akademię Umiejętności książki »Zamki drewniane przy drzwiach«, która to praca jest zbiorową odpowiedzią uczniów jednego z prowincjonalnych seminarjów nauczycielskich na kwestionariusz, opracowany przez prof. Uniw. Fischera.

Syntetyzując powyżej wyrażone myśli, przychodzimy do przekonania, że krajoznawstwo, to nie kwestja zainteresowań młodzieży, ale metoda kształtowania specjalnego typu kultury człowieka, że w krajoznawstwie pierwszorzędną rolę odgrywają momenty wychowawcze, a zatem pogłębianie uczuciowego i rozumowego stosunku młodzieży krajoznawczej do ziemi ojczyściej i jej piękna, poczucie zmysłu obywatelskości, budzenie samodzielności w poznawaniu oraz inicjatywa w działaniu.

Rzecz zrozumiała, że metoda pracy w poszczególnych Kołach Szkolnych zależy od osobistych zainteresowań profesora, opiekuna Koła, jego specjalności naukowej, uzdolnienia pedagogicznego oraz doświadczenia w pracy krajoznaw-

czej. Stąd to w jednej szkole krajoznawstwo jest bliskie turystyce, w innych znów zagadnienia etnograficzne, geograficzne lub ekonomiczne i społeczne stają się osią zainteresowań młodzieży. Aczkolwiek praca tego rodzaju dawała dobre rezultaty, szczególnie w miejscowościach, gdzie entuzjazm pracy opiekuna udzielał się młodzieży, to jednak rychło wyłoniła się konieczność wdrażania młodzieży do pracy systematycznej oraz ogniskowania ich wysiłków dookoła zgóry przemyślanych zagadnień. Stąd to Komisja Kół Krajoznawczych, czuwająca nad metodą, pracą i organizacją wszystkich Kół Krajoznawczych w całej Polsce, uznała za potrzebne ogłaszanie specjalnych kwestionariuszów oraz ustanawianie nagród konkursowych, aby wytworzyć szlachetną emulację między Kołami, uzyskać możliwość kontroli nad rezultatami pracy, a jednocześnie i opiekunów Kół skłonić do pracy w myśl jednolitej metody. Nagrody za najlepsze odpowiedzi na kwestionariusze pochodziły z dotacyj Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rady Głównej Pol. Tow. Krajoznawczego, instytucyj kulturalno-naukowych oraz osób prywatnych. W myśl uchwały zeszłorocznego Zjazdu Opiekunów Kół Krajozn., odbytego w War-



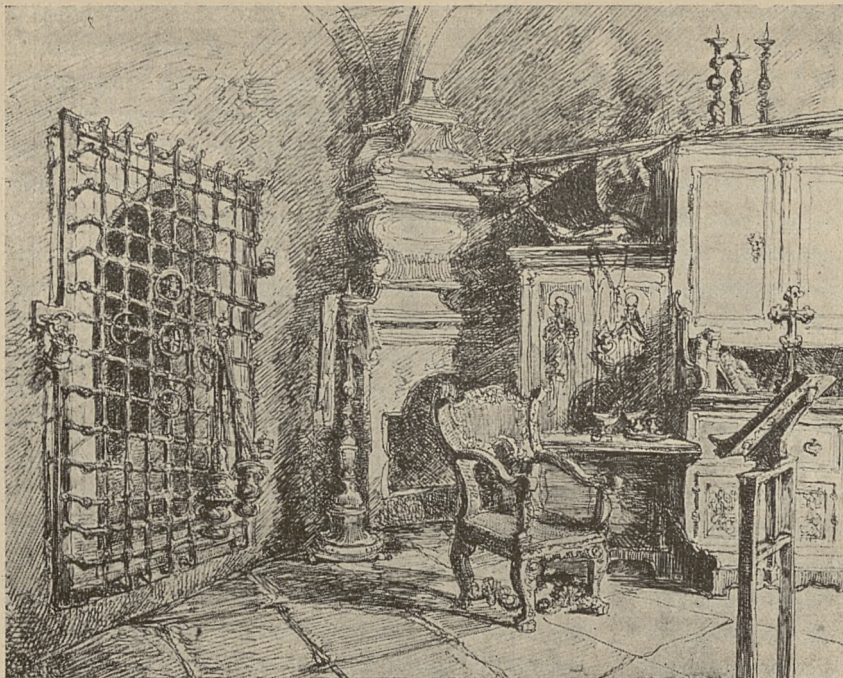
Ryc. 116.

BIECZ.

Rys. Stanisław Wyspiański.

Nagrobek Sulowskiego w kościele parafjalnym.

(Do art. J. Dürra »Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie« p str. 191).



(Do art. J. Dürra »Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie« p. str. 191).

Rys. Stanisław Wyspiański.

BIECZ.

Zakrystja w kościele parafjalnym.

szawie, każde Koło obowiązane jest opracować w ciągu roku odpowiedź na jeden kwestjonariusz, ogłoszony przez Komisję, nie zaniebując oczywiście pracy nad zrealizowaniem własnego programu, przystosowanego ściśle do miejscowych warunków i właściwości regionu.

W bieżącym roku obowiązkowym tematem pracy wszystkich Kół jest odpowiedź na kwestjonariusz »Inwentaryzacja cech regionu«. Temat ten, wykraczając poza ramy jednoliniowych zainteresowań młodzieży, łączy rozmaite grupy zjawisk w jedną całość, jak o tem świadczą rozdziały kwestjonariusza, obejmujące geologję, rzeźbę terenu, hydrografję, prehistorję, roślinność, zwierzęta, archeologję, zabytki kultury ludu, osadnictwo, życie gospodarcze, komunikację oraz instytucje społeczne. Praca tego rodzaju, wymagająca nieustannej obserwacji podczas wycieczek oraz opisu i umiejscowienia poznanych zjawisk na mapie terenu, będącego przedmiotem badań, zaprawia młodzież do systematyczności oraz metody krajoznawczego patrzenia i widzenia, a, zbliżając ją do środowiska, rozszerza jej światopogląd.

Ważnym regulatorem metod pracy krajoznawczej są doroczne, tłumne zjazdy młodzieży Kół z całej Polski, połączone z wielkimi wystawa-

mi prac krajoznawczych. Jest to zarówno przegląd wysiłków i kontrola metod, uprawianych przez poszczególne Koła, jakoteż walna propaganda idei krajoznawczej wśród młodzieży.

W niektórych miastach (np. w Krakowie) Koła Krajoznawcze wszystkich szkół mają wspólną świetlicę, w której pod dozorem opiekunów skupia się towarzyskie życie młodzieży oraz akcja krajoznawczego przysposobienia. W świetlicy bowiem mieści się czytelnia pism krajoznawczych polskich i niektórych zagranicznych, w świetlicy urządza się co roku wystawę prac, wykonanych przez członków Kół podczas wakacyj, oraz kursy etnografji, kartografji, nauki o stylach, przewodników po zabytkach miasta i t. p. W świetlicy wreszcie odbywają się odczyty oraz próby wieczornic krajoznawczych, których tematem bywają inscenizowane obrzędy, tańce i pieśni ludowe, a wreszcie wesole opowiadania o przygodach podczas krajoznawczych wycieczek.

Wszystkie powyższe metody nakładały jednak na opiekunów Kół obowiązek ciągłego dozoru i kierowania pracą młodzieży. Praca w Kole Krajoznawczem, skupiającem różnego wieku młodzież jednej szkoły, nie mogła się dokonywać w zespołach, gdyż powszechnie dawał

odczuwać się brak kierowników, odpowiednio do zadań krajoznawczych przygotowanych. Z tego względu Komisja Kół Krajoznawczych od trzech lat weszła na drogę organizowania wakacyjnych obozów krajoznawczych, na których delegaci Kół młodzieży z różnych miast Rzeczypospolitej uczą się pod kierunkiem opiekuna poznawać praktycznie metodę pracy krajoznawczej na nieznanym terenie.

W obecnym roku 3-tygodniowy obóz krajoznawczy w Jurgowie, skupiający 26 delegatów Kół, miał ponadto na celu zebranie i opracowanie materiałów krajoznawczych z obszaru jednej wsi, nawiązanie ścisłego kontaktu z miejscową ludnością, wzajemne zbliżenie się uczestników obozu, pochodzących z 14 miast, a wreszcie odpoczynek wakacyjny. Uczniowie mieszkali w schronisku wycieczkowym w Jurgowie. Na wspólnych wycieczkach z opiekunem budziły się w nich coraz nowe zainteresowania, a w ślad za tem, powstawały zespoły, opracowujące budownictwo, sprzęty gospodarskie, rzemiosło i przemysł, pożywienie, strój, zdobnictwo, stosunki społeczne, magję, lecznictwo, legendy, język, historję wsi, kościoła, szkoły i t. d. Grupa fotografów i rysowników służyła wszystkim zespołom, wykonawszy około 1.000 odbitek

fotograficznych i 70 rysunków. Ponadto zebrali uczniowie odpowiedzi na kwestjonariusze o instrumentach muzycznych, wiedzy astronomicznej ludu, o rybołówstwie i chorobach bydła oraz zgromadzili pewną ilość okazów etnograficznych, które ofiarowali Muzeum Etnograficznemu w Krakowie. W odczytach i dyskusjach, urządzanych po wieczornym posiłku, dzielili się swemi spostrzeżeniami, dzięki czemu zespoły, poświęcające się specjalnemu zagadnieniu, mogły śledzić całokształt pracy wszystkich uczestników obozu, a tem samem uczyć się metody poznawania przeróżnych zjawisk krajoznawczych.

Systematyczna organizacja obozów krajoznawczych da trwale podwaliny krajoznawstwu w szkole, bo, przygotowując kierowników do pracy zespołowej w Kołach Krajoznawczych, rozszerza i pogłębia wysiłki młodzieży, prowadzone pod hasłem »Poznaj swój kraj«. Że zaś na obszarze Rzeczypospolitej istnieje obecnie 412 Kół Krajoznawczych, w których praca zespołowa czeka na odpowiednio przygotowanych kierowników, przeto rokroczne tworzenie obozów krajoznawczych staje się w Polsce jednym z najaktualniejszych zadań organizatorów pracy krajoznawczej w szkole.

TADEUSZ SEWERYN

AKCJA WYCIECZKOWA MŁODZIEŻY W POLSCE

I. Szkoła polska, realizując postulaty nowego wychowania, bardzo wczesnie wprowadziła zasadę oparcia nauki o dostępną obserwację rzeczywistości otaczającego młodzież środowiska. Tak w programach, jak w literaturze pedagogicznej oraz w praktyce szkolnej położono nacisk na bezpośrednie zetknięcie się młodzieży ze zjawiskami otaczającego ją świata.

W pierwszym rządzie nauczycielstwo z własnej inicjatywy, przy współdziałaniu Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zorganizowało kursa metodyczne i wycieczki krajoznawcze po ziemiach Polski. Uczestnicząc w nich, przygotowało się poważnie do pracy.

Dopiero na takiej podstawie można było rozpocząć akcję wycieczkową młodzieży szkolnej na większą skalę. Akcja ta ma na celu poznanie dokładne własnego środowiska rodzinnego,

a w dalszym planie poznanie całej Rzeczypospolitej.

W ostatnim dziesięcioleciu realizowano postulat wycieczek doświadczalnie, chcąc dojść do opracowania zasadniczego planu wycieczek szkolnych młodzieży oraz ogólnych wskazań wycieczkowania. W rezultacie ustalono ogólne wytyczne planu wycieczkowania młodzieży szkolnej; jego treść zależy od punktu wyjścia i ma tendencję ułatwiania poznania całego obszaru Rzeczypospolitej.

II. W akcji wycieczkowej wybijają się dwa momenty:

(1) poznawanie środowiska regionalnego na małych wycieczkach,

(2) poznawanie wielkich obszarów Polski.

W pierwszym wypadku chodzi o młodzież szkół powszechnych. Program nauczania przewiduje:

poznawanie najbliższej okolicy na lekcjach i wycieczkach w terenie; równolegle występują wstępne ćwiczenia w posługiwaniu się mapą topograficzną. Wchodzi tu w grę topologia rodzinnej wsi lub miasta oraz zrozumienie charakterystycznych cech krajobrazu rodzinnego i zmian, jakie zachodzą zależnie od pór roku. Nauczyciel pomaga młodzieży w wyrobieniu spostrzegawczości i ułatwieniu jej wycucia różnorodności przejawów otaczającego ją świata. W grę wchodzi metodyczne przygotowanie młodzieży do systematycznego wycieczkowania, obejmującego coraz to szersze kręgi.

Już w klasach wyższych szkoły powszechnej wymagają programy »przeprowadzenia conajmniej jednej całodziennej wycieczki«. Konkretnie sprawę stawiając, chodzi o zapoznanie młodzieży wiejskiej z miastem powiatowym, a dzieci z miasta z życiem wsi. Można także odbyć dłuższą, całodzienną wędrowkę do jakiejś typowej krajobrazowo okolicy (Ojców — zjawiska krasowe, Kalwarja — Lanckorona — pogranicze Pogórza i Beskidu, Wieliczka — kopalnie soli, puszcza jako krajobraz leśny — Tucholska, Beskidzka i t. d.).

W klasach wyższych, np. w VI oddziale, powinno się w miarę możliwości uzmysłowić młodzieży:

- (1) pogranicza polityczne (Piekary, Zwardoń, Dukla),
- (2) ideę ochrony przyrody (Babia Góra, Pieniny, Puszcza Jodłowa i t. p.),
- (3) handlowe i przemysłowe ośrodki kontaktu Polski ze światem (fabryki importujące surowiec obcy lub eksportujące swe wyroby na dalekie obszary kuli ziemskiej),
- (4) centra kulturalne (Kraków, Wilno, Lwów, Poznań).

Na zakończenie nauki w szkole powszechnej należy »urządzić kilka wycieczek do najbliższych zakładów lub ośrodków gospodarczych«. Wchodzi w grę nastawienie młodzieży opuszczającej szkołę na najważniejsze współczesne zagadnienia, t. j. przejawy gospodarczego życia. Wy-suwa się na plan pierwszy urządzenie dłuższej, syntetycznej wycieczki do ważniejszych punktów życia współczesnego Polski. Jako takie podkreślić należy:

- (1) Gdynię-port, prowadzący na szeroki świat,
- (2) Warszawę — stolicę państwa,
- (3) zagłębie węglowe śląskie, jako jedno z podstaw rozwoju gospodarczego Polski,

(4) zagłębie naftowe karpackie — z podobnych powodów.

W tych też kierunkach płyną wędrówki rzesz młodych, aby, poznawszy źródła państwowego rozrostu Rzeczypospolitej, lepiej się do swego obywatelskiego zadania przygotować.

Z powyższego zestawienia widzimy, że już na terenie szkoły powszechnej nie o ilość kilometrów, ani o rekordową szybkość nam chodzi, lecz o poznawanie systematyczne i planowe kraju, pogłębienie wiedzy rzeczowej i rozszerzenie horyzontu życiowego. Dlatego wielki nacisk kładzie się na dobre przygotowanie wycieczki i staranne opracowanie sprawozdań po jej odbyciu.

III. W szkołach średnich wszelkiego typu nawiązuje się w realizacji programów także do pogłębiania znajomości własnego środowiska, a w następstwie i całej Polski. Dlatego to nacisk położono na odbywanie wycieczek całych klas do dalszych, a odmiennych krain.

W południowo-zachodniej Polsce jako wytyczne przyjmuje się trasy, wpoprzek różnych krain geograficznych prowadzone. Najlepiej nadaje się tu dolina Dunajca-Popradu — także i inne dopływy Wisły, tak Karpackie, jak lewobrzeżne, ułatwiają takie przekrojowe ujęcie zmian krajobrazów. Kładzie się nacisk bardzo silny na posługiwanie się mapą topograficzną.

Z młodzieżą starszą przed kryzysem finansowym można było także urządzać wycieczki poza granice państwa. Obecnie od kilku lat musi wystarczać poznanie pogranicza sąsiadujących z nami państw.

Zestawiamy poniżej wycieczki realizowane w ostatnim dziesięcioleciu przez niektóre szkoły okręgu krakowskiego i śląskiego:

- (1) zagłębie węglowe — Katowice — Cieszyn — Cierlicko (wspomnienie Żwirki i Wigury),
- (2) przekrój przez Pogórze, Beskid Wysoki, Pieniny i Tatry (doliną Dunajca) — przejście na stronę czesko-słowacką — Niżne Tatry — Demeenowskie Jaskinie,
- (3) pogórze Jasielsko - Tuchowskie — zagłębie naftowe — Beskid Niski — granica czesko-słowacka — Bardjów,
- (4) Łysogóry — park im. St. Żeromskiego — życie gospodarcze nad rzeką Kamienną i w obszarze lessowym Sandomierza,
- (5) jura Krakowsko-Częstochowska — pustynia Będowska — trjas rudonośny śląski.

W końcowych latach pracy w szkole średniej nacisk wielki kładzie się znowu na zaznajomienie się młodzieży z gospodarczymi sprawami.

Program podaje wskazania następujące: »wprowadzenie ucznia w świat nowych dla niego pojęć i skomplikowanych zagadnień życia gospodarczego wymaga poznania i zbliżenia się do przejawów tego życia przede wszystkim na terenie najbliższego regionu. Dużą rolę mogą tu odegrać wycieczki, które zaznajomią ucznia z typami gospodarki rolnej, z lasem, jako terenem gospodarki leśnej, z techniką produkcji przemysłowej. Wiadomości, zdobyte na podstawie bezpośredniej obserwacji, naświetlą realnie całość zagadnienia, rozważanego bardziej teoretycznie na lekcjach. Jedna dłuższa wycieczka do odrębnego okręgu przemysłowego pokaże związek i zależność gospodarki od warunków naturalnych regionu«.

Dotychczasowe doświadczenie pouczyło, że przy każdej wycieczce zbiera się materiał obserwacyjny życia gospodarczego i jego społecznych konsekwencji. Stanowi to dobre przygotowanie do końcowego omawiania ziemi i człowieka w Polsce. Wycieczki małe o charakterze gospodarczym są realizowane nietyle w ilościowym zakresie, ile w jakościowym doborze bardziej skomplikowanych warsztatów pracy ludzkiej. Zakończeniem poznawania ziemi polskiej jest odbycie trasy wędrowki kilku- do kilkunastodniowej wzdłuż charakterystycznych linii kulturalnych czy fizjograficznych. W ten sposób uzyskuje młodzież słuszne wyobrażenie o przemianach, jakie zachodzą w stosunkach antropogeograficznych w układzie południkowym czy równoleżnikowym Polski.

Odbyte wycieczki dadzą się sprowadzić do kilku podstawowych tras:

(1) Białowieża — Pińsk — Polesie — Sarny — Wołyń — Krzemieniec — Zbaraż — Tarnopol — przekrój przez Podole, dolinę Seretu i Dniestru — Zaleszczyki — Lwów,

(2) Kraków — Lwów — Podole — Karpaty Wschodnie — zagłębienie naftowe — karpackie źródłowiska,

(3) Kraków — Średniogórze Polskie — Warszawa — Toruń — Gdynia — Poznań — Śląsk; albo Warszawa — Grodno — Wilno — Narocz.

Bardzo pouczającą jest trasa z zachodu Polski, prowadząca na wschód: Poznań — Łowicz — Warszawa — Białowieża — Pińsk —

Prypecią ku granicy sowieckiej. Daje ona możliwość zaobserwowania w terenie przebiegu gradientu kulturalnego między zasięgiem kultury zachodnio europejskiej i wpływem Wschodu.

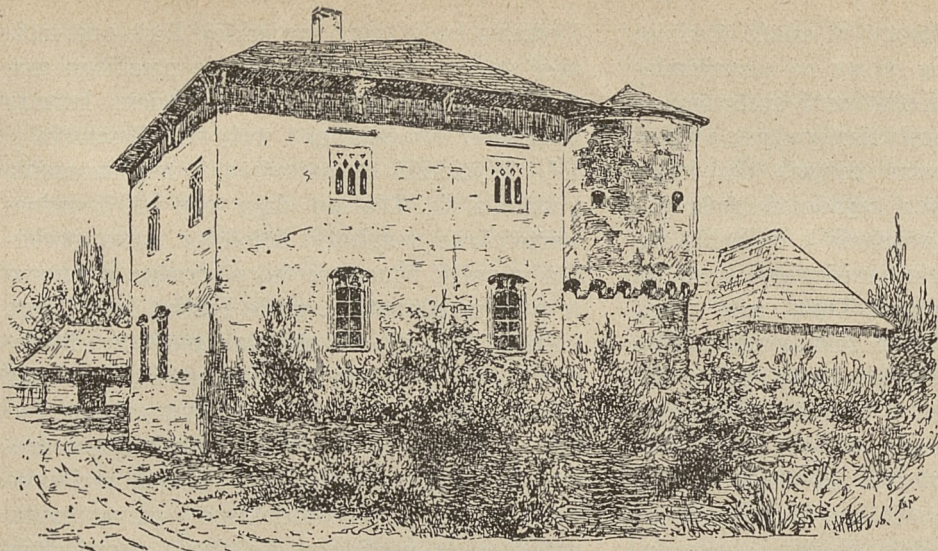
IV. Wycieczki są najmiłą formą nauczania i uczenia się. Dlatego dają one 100% pełnowartościowe rezultaty. Młodzież sama stwierdza jałowość nauczania teoretycznego, zwłaszcza w tych przedmiotach, gdzie Polska, kraj i jego kultura wybijają się na plan pierwszy. Możemy z całą świadomością stwierdzić, że niema w szkolnej pracy działu, w którym osią nie byłaby Polska i jej kultura. Porządnie przeprowadzone wycieczki stanowią rzetelną podbudowę wychowania obywatelskiego i przygotowują najlepiej do uczciwego spełniania obowiązków wobec społeczeństwa i państwa.

Obok pracy wycieczkowej w szkole wysuwają się coraz częściej wędrowki, organizowane przez koła krajoznawcze, harcerstwo i t. p. Spotykamy się też z wycieczkami »samotniczymi«, robionymi pojedynczo lub w małych grupach młodzieży, czasem nawet bez opieki starszych. Te ostatnie trudno ująć statystycznie, ale zapiski korzystających z noclegarni szkolnych, coraz większe zapotrzebowanie na mapy turystyczne - topograficzne, wreszcie sprawozdania młodych wędrowców świadczą, że ruch wycieczkowy ma wśród młodzieży coraz więcej zwolenników, a nie tylko sympatyków.

Sposobami poruszania się to przede wszystkim turystyka piesza, jako najtańsza; coraz częściej obecnie także wodna; rower w lecie, a narty w zimie oddają także cenne usługi.

V. Wielkim ułatwieniem w organizacji, rozplanowaniu i realizacji wycieczek są szkolne schroniska wycieczkowe. Jest to wielką zasługą Ministerstwa W. R. i O. P., że dnia 19 maja 1926 zarządziło przekazywanie części opłat szkolnych na fundusz szkolnych domów wycieczkowych. W ten sposób stworzono podstawy finansowe dla budowy i wyposażenia punktów wypoczynkowych dla wycieczek. Odróżnić należy budowę domów wycieczkowych i wypoczynkowych oraz szkolnych przystani wioślarskich, jako ośrodków turystyki wodnej, od szkolnych schronisk noclegowych, pomieszczonych w budynkach szkolnych i dostępnych przede wszystkim poza czasem nauki (godziny nocne, okresy feryj letnich i świątecznych).

Również ważne było powołanie przez Mini-



Rys. Stanisław Wyspiański.

JEZÓW.

Widok dworu szlacheckiego z pierwszej połowy XVI w.

Repr. »TeKa Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej«. Kraków MCM. Tom I str. 122.

(Do art. J. Dürra »Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie« p. str. 196).

sterstwo W. R. i O. P. w dniu 15 listopada 1926 stałej międzydepartamentowej komisji dla spraw turystyczno-krajoznawczych, »której zadaniem jest ujęcie w pewien system organizacyjny i wychowawczy ruchu turystycznego i krajoznawczego młodzieży szkolnej, opracowywanie programów, instrukcyj i regulaminów dla wycieczek młodzieży szkolnej, przedstawianie wniosków w sprawie organizacji szkolnych schronisk noclegowych oraz w sprawie użytkowania funduszy, składanych przez młodzież na domy wycieczkowe«.

Dzięki akcji teje komisji wychodzą co roku nowe »informatory wycieczkowe«, których treść powinna być znana każdemu nauczycielowi i krajoznawcy; ta sama komisja w porozumieniu z czynnikami komunalnymi i organizacjami społecznymi doprowadziła do rozbudowy sieci noclegarni i domów wycieczkowych. Te ostatnie wraz z domami wypoczynkowymi mogą służyć jako punkty oparcia nietylko chwilowego nocowania, ale podstawy szczegółowego zaznajamiania się z okolicą.

VI. Od kilku lat dzięki akcji kół krajoznawczych wprowadza się w czyn t. zw. »obozy krajoznawcze«. Odbywają się one zwykle w czasie letnich wakacyj; trwają po kilka tygodni i są poświęcone zapoznaniu się i opracowaniu krajoznawczemu regionu, w którym się znajdują. Już czwarty rok tworzą się »obozy krajoznaw-

cze«, w których młodzież z całej Polski ma możność bezpośrednio kolejno zetknąć się z rozmaitymi obszarami Rzeczypospolitej i poznać je szczegółowiej, zdobywają rzeczowy materiał do tworzenia swych sądów o stosunkach fizjogeograficznych i ludnościowych Rzeczypospolitej. Usprawniają te obozy młodzież wycieczkową i ułatwiają jej poznanie dokładne obszarów trudno z miejsca rodzinnego dostępnych. Dotychczas przeważnie obozy te odbywały się po wsiach i uczestniczyła w nich młodzież szkół miejskich.

VII. Obecnie powstaje myśl bardzo ważna z punktu widzenia wychowawczo-obywatelskiego. Domy wypoczynkowe i wycieczkowe często w roku szkolnym w okresie miesięcy zimowych stoją pustką. Wśród opiekunów kół krajoznawczych młodzieży ustalono, że możnaby je wyzyskać na »osiedla krajoznawcze«. Podobnie jak normalnie na osiedla szkolne wyjeżdżają całe klasy, by tydzień lub kilkanaście dni spędzić w środowisku wiejskim, nietylko na nauce wspólnej, ale także zbliżając się współpracując ze sobą i miejscową ludnością, zwłaszcza młodzieżą — tak chcemy domy wycieczkowe młodzieży wyzyskać na »osiedla zimowe«, zwłaszcza w środowiskach miejskich o głęboko rozwiniętej kulturze.

Zorganizowane zespoły klasowe z mniejszych miast lub wsi, przebywając tydzień lub dłużej

w wielkiem mieście, nietylko zwiedzałyby za-
bytki i osobliwości, godne poznania, ale miały-
by także czas na zetknięcie się z młodzieżą
w równym wieku, wczucie się w tętno życia
środków kulturalnych i powolne przetrwanie
swych przeżyć.

Na początek wysuwamy na takie osiedle Dom
wycieczkowy miejski w Krakowie ze względu
na ułatwienia techniczno-organizacyjne, jakie
posiada. Przedewszystkiem jednak wchodzi
w grę charakter miasta, w którym skupiły się
wielkiej wartości pomniki kultury polskiej
w przeszłości, a nad którym promieniuje zawsze
starodawny Uniwersytet Jagielloński i poważna
tradycja, pielęgnowana przez refleksyjnie my-
ślące społeczeństwo.

Myśl osiedli zimowych krajoznawczych w śro-
dowiskach o wielkiej kulturze może przynieść
w wychowaniu młodzieży wielkie korzyści. Re-
zygnujemy niejako ze zbyt szybkiego nieraz
tempa wycieczki, rozkładamy w czasie nasze
przeżycia, aby je pogłębić i silniej związać z po-
dłożem środowiska, wprowadzamy wreszcie
w treść osiedla szereg zagadnień, które odpa-
dają przy normalnem wycieczkowaniu. Przed-
ewszystkiem podkreślamy znaczenie zetknięcia
się dłuższego młodzieży z różnych regionów
i spokojne zaznajamianie się z tokiem codzien-
nego życia w nowem otoczeniu.

Dla kraju, gdzie przeszło 70% ludności mieszka
po wsiach i małych miasteczkach, zorganizowa-
nie osiedli krajoznawczych zimowych w mia-
stach wielkich przedstawia zadanie godne wy-
siłku.

VIII. Reasumując, stwierdzamy, że akcja wy-
cieczkowa młodzieży zasadniczo rozwija się
w oparciu o szkoły, szkolne noclegarnie i do-
my wycieczkowe czy wypoczynkowe.

Wzrastający z roku na rok ilościowo udział
młodzieży w wędrowniach po Polsce wykazuje
tendencje do pogłębienia treści wycieczek i za-
cieśnienia kręgu przestrzeni. Świadczy to o do-
brze zrozumianej potrzebie rzetelnego poznawa-
nia kraju. Drugim faktem stwierdzonym jest
powstawanie centrów promieniujących wyciecz-
ki w najbliższe okolice. Tu należą przedewszyst-
kiem miasta, skąd ruszają liczne rzesze na zwie-
dzanie środowiska. Z kolei jednak i te miasta
stają się soczewką, wchłaniającą wycieczkują-
cych; darzą ich pięknem architektury, wzboga-
cają przeżycia codzienne i podsuwają tworzy-

wo nowych myśli przez szybsze i bogatsze tę-
tno życia.

Z tego powodu powstaje nowy program rozwi-
nięcia sieci wycieczkowej. Nawiązując do kolo-
nij wakacyjnych i obozów krajoznawczych let-
nich, tworzenie zimowych osiedli krajoznaw-
czych jest silnym krokiem naprzód. Ma ono
na celu równomierniejsze nasilenie ruchu tury-
styczno-krajoznawczego po kraju w ciągu roku.

Różnica w charakterze zwiedzania kraju bę-
dzie przedewszystkiem jakościowa. Na miejsce
kalejdoskopowego poznawania wielkich obsza-
rów Polski — stopniowo i głębiej poznawać bę-
dzie młodzież ośrodki wiejskie i miejskie, wła-
sną pracą czyniąc odkrycia i gruntując znajo-
mość środowiska na własnych przeżyciach. Do-
piero na dokładnie opracowanych wynikach
doświadczeń, zebranych na osiedlach i obozach
krajoznawczych, możemy oprzeć wielkie wę-
drówki po Polsce, w których dojrzała mło-
dzież, a zwłaszcza kierująca się do zawodu nau-
czycielskiego, zbierać ma treść do syntezy wie-
dzy o ziemi i ludzie Rzeczypospolitej.

IX. Z dotychczasowych doświadczeń wynika,
że trasy wycieczek dłuższych należy opracowy-
wać, wychodząc z następujących założeń. Skie-
rowywać młodzież:

(1) do obszarów aktualnie »żywych« i godnych
poznania, np. jak w r. 1929 na P. W. K., w ro-
ku 1932 do Cierlicka w Czechosłowacji, tragicz-
nie wślawnego śmiercią Żwirki i Wigury,
w r. 1934 poprzez tereny zniszczeń powodziow-
ych i t. p., w rocznice wielkie szlakami wędró-
wek bohaterów narodowych i t. p.;

(2) do obszarów typowych krajobrazowo. Nad-
mienić tu należy, że zamało skierowujemy
nasze wycieczki w obszary Polski Niżowej.
Wprost konieczne jest poznanie wysokiej kul-
tury materialnej Wielkopolski; nie można też
w programie wycieczek pominąć wspaniałego
w swej odrębności Polesia, Pojezierza Wileń-
skiego i osobliwego krajobrazu jarów Podola;

(3) do obszarów, w których jakgdyby nagro-
madzone są liczne problemy z różnych zakre-
sów zainteresowań młodzieży. Np. Średniogórze
polskie dostarcza bogatego ilustracyjno - poglą-
dowego materiału: przy nauce religji — dla ru-
chu rozwojowego Arjan polskich; przy nauce
języka polskiego — wspomnienie o Żeromskim;
przy nauce historii — 1863 rok i ostatnia świa-
towa wojna; przy nauce geografji — Łysogóry,

średnie góry Polski, ważne gospodarczo i krajobrazowo; przy nauce przyrody — rezerwat puszczy Jodłowej; przy nauce rysunków i śpiewu — miejscowa sztuka ludowa; i inne jeszcze zagadnienia wchodzą w grę, w miarę, jak studjujemy ten przebogaty zakątek Rzeczypospolitej.

Weźmy jeszcze inny przykład.

Gorlicka Ziemia — skupia w sobie ciekawe zagadnienie budowy Karpat, zmiany ich kierunku, tworzenia się kotlin, stosunku Pogórza do Beskidu.

Wiele uwag nasuwa pogranicze etnograficzne polsko-ruskie, zazębianie się wyznań, zwłaszcza trudne do zrozumienia wtargnięcie w ten zakątek Polski — prawosławia.

Bogactwa ropne, gazy ziemne i źródła lecznicze też nie powinny stać poza nawiasem naszej dyskusji.

Nad temi zagadnieniami, jak koszmarny upiór, unoszą się wspomnienia wielkiej wojny w setkach cmentarzysk, świadczące o niedawnej męczeńskiej przeszłości. Pielęgnowane rękami młodzieży polskiej groby przedstawicieli wielu narodów, jakże wielkie wywierają wrażenie i jak wielkie mają znaczenie wychowawcze.

(4) Wreszcie należy zwrócić uwagę na kontrastowe opracowywanie itinerarjów wielkich wycieczek. Stopniowanie wrażeń daje dużo obfitsze rezultaty kształcenia wyobraźni, aniżeli ustawiczne obracanie się w monotonie jednostajnym ośrodku. I tu należy wysuwać pewne hasła, jak pogłębienie zrozumienia idei ochrony przyrody lub wniknięcie w przemiany krajobrazowe, wywołane pracą człowieka.

Przekroje południkowe lub równoleżnikowe przez ziemie polskie ułatwiają instruktywne ułożenie i zrealizowanie programu wycieczkowego. Pamiętać należy, że zawsze dużą pomoc stanowi informator wycieczkowy Ministerstwa W. R. i O. P. i rzadko tylko może się zdarzyć brak pomocy ze strony miejscowego nauczycielstwa i organizacji o charakterze turystyczno-krajoznawczym. Wszak niema na ziemiach Rzeczypospolitej, położonej na płaszczyźnie największych tarć dziejowych, zakątka, któryby nas nie mógł zadziwić swą odrębnością, wzruszyć losami w ciągu dziejów i wzbogacić duszę przeżyciami, które pomogą wyplenić z nas popolitość, zalewającą współcześnie cały świat.

STANISŁAWA NIEMCÓWNA

WĘDROWNICTWO W HARCERSTWIE

Harcerstwo jest w Polsce organizacją, której przypadło w udziale nietylko obudzenie ruchu wycieczkowego młodzieży, ale także nadanie mu określonego kierunku ideowego i wychowawczego. Od chwili swego powstania, t. j. od roku 1911, harcerstwo, idąc za wskazaniem Baden Powella, zrozumiało olbrzymią doniosłość wychowawczą wycieczek. Według harcerskiego poglądu, wędrowki piesze, zwłaszcza dalsze wyprawy w okolice, które zachowały jeszcze pierwotną dzikość przyrody (góry, wielkie lasy), zaspakajają w sposób zdrowy i kształcący różne naturalne dążenia i potrzeby młodzieży. Młody chłopiec lub dziewczyna znajduje na wycieczce zaspokojenie dla swego pędu odkrywczego, często dla swego głodu przygód, dla swej potrzeby wrażeń silnych (a są to wrażenia zdrowe), próbuje swych sił w walce z trudnościami naturalnymi, żywiołowymi, których nie napotyka w życiu codziennem, a do których

skrycie tęskni. W wycieczkach harcerskich znajduje ujście bujna młodzieńcza wyobraźnia i nadmiar sił żywotnych, które powstrzymywane i krępowane skierowują się często na niewłaściwe tory. Jednocześnie są one znakomitą szkołą charakteru. Na wycieczce uczą się harcerz czy harcerka opanowania, wytrzymałości, hartu. Uczą się znosić niewygody, zmęczenie, bardzo prymitywne warunki życia, a w razie różnych nieprzewidzianych powikłań, uczą się pokonywania trudności lub pogodnego znoszenia przeciwności. Rozwijają się w nich zaradność, śmiałość, zaufanie do swych sił (bardzo ważne zwłaszcza dla dziewcząt).

W miarę, jak wzrastał się w Polsce pęd do wycieczkowania, obejmując coraz szersze kręgi młodzieży, wędrownictwo harcerskie rozrastało się również, tworząc własne nowe formy oraz własną metodę wycieczkowania. Rozróżnić można kilka typów wycieczek harcerskich. Jednym

z nich są wycieczki niedzielne w okolice podmiejskie, połączone z grami polowymi, wprowadzające nowe pojęcie odpoczynku: zamiast odpoczynku w bezczynności, odpoczynek przez zmianę wrażeń, przez inne czynności. Harcerz w dni świąteczne nie wysypia się do południa, ani reszty dnia nie spędza w kinie, czy w czterech ścianach mieszkania, lecz idzie w świat; droższa mu jest przestrzeń i swoboda, niż atmosfera wielkomiejska. Drugim typem wędrowania harcerskiego są wycieczki wakacyjne, na obozach i kolonjach, posługujące się różnymi środkami lokomocji, jak łódź, rower, a zimą narty. Wycieczki te połączone są zazwyczaj z wywiadami krajoznawczymi, przyrodniczymi, społecznymi. Wreszcie starsi harcerze i harcerki organizują dłuższe włości, o celach nietylko turystycznych, ale także ideowo-społecznych; są to parotygodniowe obozy wędrowne.

Zczasem wędrownictwo stało się zupełnie nieodzowną częścią programu harcerskiego. Powstają sprawności piechura, taternicze, turystyczne, terenoznawcze i t. p. Wskazują one, że harcerstwo uważa wędrowanie za jeden z najważniejszych środków do wyrabiania zaradności i samodzielności.

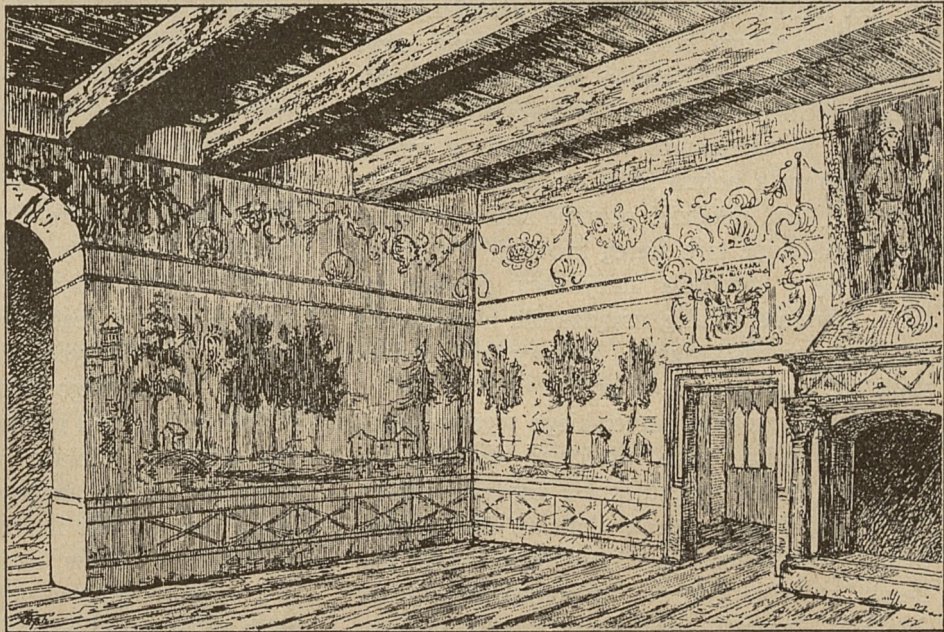
Oto parę cyfr, ilustrujących ilościowo wędrownictwo harcerskie w ciągu ubiegłego roku:
 W roku 1934 harcerze zorganizowali:
 wycieczek drużyn — 8.216
 wycieczek zastępów (krótszych) — 19.137
 obozów wędrownych 143, obejmujących 1.320 harcerzy na ogólną liczbę około 100.000 harcerzy w Polsce.

W tym samym roku harcerki urządziły:
 wycieczek zuchowych (dzieci do lat 11) — 392
 wycieczek harcerskich jednodniowych — 2.460
 wycieczek kilkodniowych — 779
 obozów wędrownych — 44
 na ogólną liczbę 60.000 harcerek.

Ponadto był organizowany jeden obóz wędrowny eksperymentalny zimowy dla harcerzy pod namiotami i domkami śnieżnymi w okolicy Babiej Góry.

Trzeba zaznaczyć, że harcerstwo, które w Polsce otoczone jest pieczołowitą opieką rządu, znajduje przy organizowaniu wycieczek dużą pomoc, tak moralną, jak materialną. Obozy harcerskie i wycieczki korzystają z ogromnych ulg kolejowych, otrzymują pomoc w sprzęcie wycieczkowym oraz zasiłki pieniężne i korzystają stale z poparcia i opieki władz szkolnych,

Ryc. 119.



Rys. Stanisław Wyspiański
r. 1889.

JEZÓW.

Dwór szlachecki z XVI w. Wnętrze izby pierwszego piętra z dawnym malowaniem ścian.

Repr. »Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej« Kraków MCM, Tom I str. 124.

(Do art. J. Dürra »Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie« p. str. 196).

które darzą zaufaniem harcerskie metody wychowawcze.

Harcerska metoda wycieczkowania posiada pewne cechy swoiste, wynikające z zasad systemu skautowego. Są one następujące:

(1) Wycieczki harcerskie organizuje się w zespołach nielicznych; typową jest wycieczka zastępu, składającego się z 8 do 12 osób, lub drużyny, rzadko przekraczającej dwudziestu paru członków. W ten sposób w wycieczkach tych nie ma zupełnie masowości; każdy uczestnik musi się orjentować w zagadnieniach terenowych, uczy się posługiwania kompasem i mapą, nie jest »prowadzony«, ale sam wędruje. Każda jednostka ma przydzieloną jakąś funkcję, pożyteczną dla ogółu. Wpływ wychowawczy kierownika, który występuje w charakterze starszego i bardziej doświadczonego towarzysza, w tak zwartym zespole może być bardzo duży.

(2) Wycieczki harcerskie poza stroną przyjemnościowo-sportową, mają zazwyczaj jakieś zadanie do spełnienia. Są to gry polowe, wywiady lub rozwiązywanie pewnych zagadnień terenoznawczych. W ten sposób, nawet wycieczki w okolice mało ciekawe i nieurozmaicone, są wypełnione treścią i wzmagają aktywność młodzieży, dodając do fizycznej — umysłową. Bardzo często zadanie, które sobie stawia wycieczka, jest natury społecznej. Jako szczególny wyraz wędrownictwa trzeba uważać obozy letnie drużyn, planowo corocznie zakładane w różnych częściach Polski, np. w jednym roku na Podhalu, w następnym na Wołyniu, w innym na Pomorzu, a potem znów na Śląsku. Za każdym pobycem, młodzież poznaje najbliższą okolicę, organizując tam szereg krótkich wycieczek, żywa się z ludnością miejscową, poznaje jej życie, obyczaje, sztukę, urządza dla niej ogniska wspólne, przedstawienia, zabawy dla dzieci, stara się nieść pomoc w pracy.

(3) Wogóle metoda harcerskiego wycieczkowania wprowadza sobie właściwy stosunek do otoczenia; cechą tego stosunku jest wielka życzliwość. Zgodnie z zasadą »harcercz jest przyjacielem wszystkiego, co żyje«, harcerskie wycieczki nie tylko gorliwie współpracują z Ligą Ochrony Przyrody, ale jeszcze starają się okazać opiekę wszelkim istotom żyjącym. Na tem tle walka z wrodzonym u chłopców pędem do niszczenia staje się niezmiernie ułatwiona. Z po-

szanowaniem życia przyrody łączy się poszanowanie jej piękna, a więc zaniechanie hałaśliwego zachowania się, które mąci nastrój i ciszę przyrody; więc za punkt honoru stawiają sobie wycieczki harcerskie niezostawianie po swej obecności śmieci i nieporządku.

Życzliwość i opiekuńczość zaznacza się tembardziej w stosunku do ludzi, a także do ich dzieł, zabytków, do pracy ludzkiej. Młodzież harcerska stara się wyrobić w sobie gotowość służenia pomocą; zainteresowanie jej życiem innych, spotykanych w czasie wędrowek ludzi, cechuje nie zdawkowa uprzejmość i krytyczna ciekawość, częsta u turystów dorosłych, ale szczerą sympatją i obywatelskie nastawienie.

(4) Charakterystycznym także dla harcerskiego wędrowania jest postawa badawcza, postawa człowieka podpatrującego świat. Od najmłodszych lat chłopak czy dziewczyna uczy się mieć na wycieczkach »oczy i uszy otwarte«.

Prace wywiadowcze, konkursy na ilość czynionych obserwacji, gry na spostrzegawczość — oto środki, pozwalające na wycieczkach osiągnąć głębsze zbliżenie do przyrody i wogóle do otaczającego świata.

(5) Wreszcie polskie wędrownictwo harcerskie odbywa się w duchu wyrobienia obywatelskiego. Młodzieniec, wędrując po własnej ziemi, czuje się wszędzie silnie z nią związany, uczy się poznawać swój kraj pod kątem widzenia przyszłej dla niego służby. Pojęcie stron rodzinnych rozszerza się zwolna na całą Ojczyznę tak, by z czasem dla młodzieży tej »nic, co polskie, nie było jej obce«. Idea wędrowania w poczuciu dbałości o dobro Polski, w głębokim zrozumieniu wspólnoty interesów i więzi skupiającej wszystkich obywateli, połączona z pragnieniem poznania tego »swojego gospodarstwa« i całego wogóle życia Polski, jest myślą przewodnią harcerskiego wędrownictwa.

Podobnież, w myśl ideologii skautowej, dalszym jego etapem, w miarę, jak ruch wycieczkowy młodzieży będzie się mógł rozszerzyć zagranicę, będzie poznawanie innych krajów, zbliżanie się do innych narodów, nawiązywanie nici sympatii i wzajemnego zrozumienia z obcymi, nieznanymi sobie dotąd ludźmi, o innej mowie i obyczajach i budowanie w młodym człowieku »obywatela świata«.

ZOFJA WOŁOWSKA

BIECZ I OKOLICA *.

Z Nowego Sącza nastąpił wyjazd całej wyprawy prof. Łuszczkiewicza do Biecza. W okolicach tych, w Bieczu i Krośnie, robił w r. 1866 wycieczki artystyczne Jan Matejko, a w 1876 jego przyjaciel, Aleksander Gryglewski; obaj oni — podobnie jak Łuszczkiewicz — wyprawiali się z Krakowa do różnych starych, małych miast dla rysowania zabytkowej architektury, zwłaszcza (Gryglewski) wewnątrz kościelnych.

Biecz, gniazdo rodzinne Marcina Kromera, autora dzieła »O pochodzeniu i dziejach Polaków«, jest dziś podrzędnym miasteczkiem. Niegdyś był miastem bogatym i zasługiwał na miano civitas, jakim go darzą najstarsze akta; mówiono też o nim: Parva Cracovia. Jako stolica ziemi bieckiej, siedziba starostwa grodowego (podstarościem bieckim był jakiś czas Wacław Potocki, poeta) i kasztelanji miejskiej, gościł nieraz Biecz w swych murach królów. Tu przebywała królowa Jadwiga (po dziś dzień stoi szpital Jadwigi, choć w zmienionej postaci). Tu zjechał w r. 1400 z orszakami znakomitych panów Władysław Jagiełło na zaręczyny z hrabianką Anną, wnuczką Kazimierza Wielkiego, »sierotką cyllejską«, jak ją nazywa Szajnocha.

Jedynie kilka budowlanych zabytków przypomina wspaniałą przeszłość Biecza. Prawdziwym wśród nich klejnotem jest trójnawowy, halowy kościół parafjalny (fundacja Władysława Łokietka), opleciony wieńcem szkarp, położony wraz z osobno stojącą dzwonnica na dość znacznym wzniesieniu. Wartość jego architektoniczna polega na wysmukłych proporcjach — murach szczytowych, zdobnych w ostre sterczyny — ostrołukowych sklepieniach, wspartych na wysokich ośmiobocznych filarach i na pięknych portalach. Wyspiański widoku kościoła w całości nie szkicował, jakby przeczuwał, że znajdzie się artysta — Noakowski — który potrafi odczuć piękność linii architektonicznych fary bieckiej i uwidocznić w wspaniałym rysunku, natomiast zajął się jego bogatym wnętrzem.

Najpierw sporządził duży (całostronicowy, z pomiarami) rysunek rzeźbionej chrzcielnicy z XV wieku z jedenastu (osobno) detalami rzeźb na fryzach i kopją napisu. Wzbogacił się w ten sposób materiał do pracy specjalnej o zabytkowych chrzcielnicach. W czasie zwiedzania kościoła zwrócił uwagę Łuszczkiewicza i jego młodych towarzyszy piękny grobowiec, który profesor opisał (ryc. 116 str. 181): »Pomnik po lewej stronie tęczy, znacznie uszkodzony, wykonany z kamienia pinczowskiego, przedstawiający rycerza z brodą długą w postaci leżącej, ujętego dwoma z boków konsolami, z podstawą w bonie i tablicą ozdobną w górze, jest pięknym dziełem drugiej połowy XVI wieku, roboty zapewne kamieniarza Włocha. Do kogo należy ten pomnik nie jest wiadomem, bo napis, który był zrobiony farbą na tablicy, przez bielidło późniejsze został zamazany. Z herbu Strzemię, wykutego nad tablicą napisową, domyślają się, że należy do Piotra Sułowskiego, sędziego grodzkiego bieckiego, dziedzica sąsiedniego Skołyszyna«. Wyspiański wykonał duży szkic alla prima postaci z tego nagrobka. Według szkicu tego później, już w Krakowie, sporządził starannie tuszem w celach reprodukcji rysunek, który obecnie znajduje się w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (Nr. inw. 14211 — 37 cm. dł. 27 cm. szer.). Reprodukowany był w tomie V »Sprawozdań Komisji do badania historii sztuki« (str. V, fig. 6), która go zakupiła za cenę 5 florenów (10 koron)¹. Architekturowi pomnika (duży szkic), tablicę herbową i zdobiącą ją ślimacznice, oraz jeden z drobnych fragmentów przedstawił w tece w osobnych rysunkach.

W Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się wspaniały rysunek tuszem zakrystji kościoła w Bieczu (ryc. 117 str. 182), który uchodził — z takim podobieństwem do maistrji rysunkowej Matejki został wykonany — za dzieło matejkowskie. Jest to praca Wyspiańskiego, zakupiona przez Komisję Historji Sztuki². Szkic ołówkowy do tego rysunku mieści się w jego tece. W zakrystji spędził Wyspiański kilka godzin na studjach, zaglądając z ciekawością do każ-

* Por. »Ziemia« 1934, str. 291—297 oraz 1935, str. 7—10.

dego kąta. Wyrysował pulpit, ozdobiony ornamentacją roślinną i rzeźbą, przedstawiającą pelikana — szafę (t. zw. armatorjum) z końca XV w. (fragment z pomiarami) — staroświecki zamek, kłódkę i kołatkę. Rysunki drobnych przedmiotów żelaznych wykonywał Wyspiański z wielkim zamiłowaniem i ogromną precyzją. Przypominają się refleksje Joasi, bohaterki »Ludzi bezdomnych« Żeromskiego, na widok starych żelaznych zasuwek w dworze w Mękarzycach. »Zasuwki, stare zasuwki dziwnej formy, ozdobnie wykute przez jakiegoś ucznia Tubalkainowego, powleka rdza warstwą tak grubą, że uczyniła z tych żelazek rzeczy doprawdy piękne. Gdy się wmyślam uparcie, to zda mi się, że jak przez sen widzę tego, kto te zasuwki przybijał. Był to młody kowal...«

Nad temi rysunkami znajduje się uwaga: »rys. dla p. Tomkowicza w grudniu 1889 r. p.«. Stanisław Tomkowicz, znany historyk sztuki, zbierał materiały inwentaryzacyjne między innymi z tych okolic, które zwiedził Wyspiański. W pierwszym tomie »Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej« (Kraków 1900) ukażała się jego inwentaryzacja powiatu grybowskiego i gorlickiego. W przedmowie złożył podziękowanie Wyspiańskiemu za korzystanie z jego tek rysunkowych, z których czerpał obficie³. Wspomniany wyżej rysunek pulpitu w zakrystji bieckiej zdobi jego rozprawę (str. 218). Na rysunku wnętrza zakrystji zwraca uwagę okazały fotel; trzy fragmenty jego narysował sobie Wyspiański ponadto w szkicowniku (z zaznaczeniem słowami barw). Zainteresował się również naczyniami kościelnymi: naczynkiem na kadzidło i miseczką (rysunki z pomiarami), z których odrysował pięć renesansowych motywów dekoracyjnych — starym dzbankiem i dwoma jeszcze naczynkami, z których dwa motywy dekoracyjne naszkicował osobno obok. Wspomnieć wreszcie warto »napis na belce tęczy« kościoła, skopjowany w szkicowniku (mówi o nim Tomkowicz, str. 193).

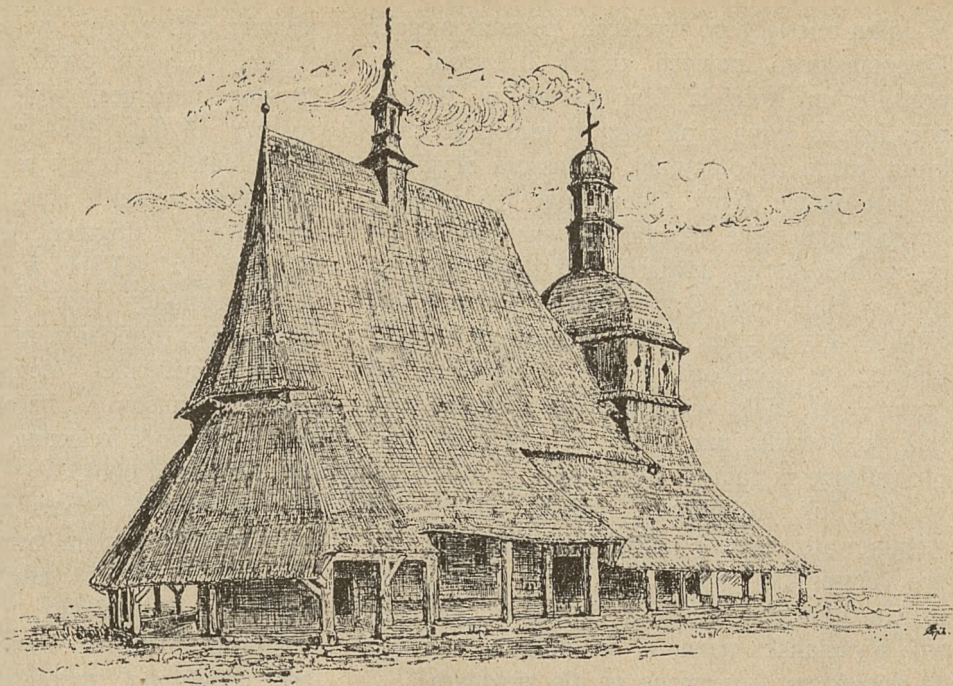
Fara biecka została z końcem ubiegłego stulecia poddana gruntownemu odnowieniu, przeprowadzonemu przez arch. S. Odrzywolskiego. Powstał wówczas zamiar, aby polichromję kościoła oddać Wyspiańskiemu, twórcy polichromji franciszkańskiej w Krakowie. Opowiada o tym sam Wyspiański (w wywiadzie udzielonym F. Hoesickowi): »...na wiosnę 1896 roku we-

zwał mnie Odrzywolski do malowania kościoła w Bieczu. W zasadzie zgodziłem się na tę propozycję, ale gdyśmy zaczęli dysputować z Odrzywolskim na temat tej dekoracji, wynik był taki, że cała sprawa upadła...« W ten sposób rozwiąta się dla Biecza wspaniała sposobność pozyskania jeszcze jednego dzieła sztuki więcej. Wykonał jednak Wyspiański do tej polichromji szereg projektów⁴. Opierał się zapewne w tej pracy na swoich wspomnieniach i studjach kościoła z r. 1889.

Piękną przechadzkę odbył Wyspiański 3 sierpnia do kościółka św. Piotra na cmentarzu na górze Harta, panującej nad miastem. Zrobił ją zapewne samotnie, bo w sprawozdaniu kierownika wycieczki niema wzmianki o tym kościele. Opisuje kościółek natomiast Stan. Tomkowicz (str. 242): »Budynek jest murowany, bez cech typowych. Jedyńm przedmiotem ciekawym nagrobek Marji Paulinowej † 1839, w kształcie wolno stojącego sarkofagu, wykutego z kamienia. Na ozdobnie rzeźbionym postumencie, jakby katafalku, stoi otwarta trumna, w której spoczywa, w pełnej rzeźbie widocznie portretowana, postać zmarłej kobiety, naturalnej wielkości. Jako tło służy w ścianie rodzaj płytkiego wnęku, od góry zamkniętego i obramionego; w przestrzeni prostokątnej, nad samą trumną, tablica z napisem wierszowanym. Rzeźby prowincjonalne, ale wcale niezłe, mają cechy stylu częściowo renesansowego, częściowo empire. (Opis podług rysunków, robionych na miejscu w tece szkiców Wyspiańskiego z r. 1889)«. Rysunek tego nagrobka z osobno przepisany napisem, rysunek motywu dekoracyjnego, a nadto kropielnicy kamiennej — znajduje się w szkicowniku artysty pod napisem: »Kościółek Charta pod Bieczem 3-ego VIII 1889 r. p.«.

W czasie tej wycieczki powstał rysunek przydrożnej kapliczki (reprodukowany w pracy Tomkowicza, str. 246) i szkic, przedstawiający ogólny widok miasta Biecza, którego panoramę podziwiał z góry, rozmyślając zapewne o minionej bezpowrotnie dawnej świetności Biecza starodawnego, otoczonego elipsą obronnych murów, najeżonych kilkunastu basztami, jak to widoczne na starej rycinie w dziele Brauna »Civitates orbis terrarum«. Kolonja 1612.

Po spacerze za miasto, powrócił Wyspiański do dalszego studjowania zabytków fary bieckiej. Ze sprzętów gotyckich, stanowiących



Rys. Stanisław Wyspiański.

SĘKOWA.

Stary kościół parafjalny drewniany.

w Polsce tak wielką rzadkość, zachowały się w kościele piękne stalle z końca XV w. Zaplecki ich rznęte są w sploty roślinne, z których się wyłaniają fantastyczne zwierzęta, zdobne w poplątane gałązki o palczastych liściach i motywy geometryczne.

Ze sprzętów renesansowych i barokowych najcenniejsze są w kościele bogato rzeźbione, polichromowane stalle kanonickie w prezbiterjum. Zaplecki ich, projektowane architektonicznie, są podzielone pilastrami, między którymi stoją w niszach posągi świętych. Dekorację rzeźbiarską tworzą konsolki, fryzy, gzymsy, okryte ornamentacją geometryczno-roślinną, motywy ludzkie i zwierzęce. Na dwóch stronach szkicownika rozsypane są rysunki (w liczbie 8) motywów ornamentacyjnych, wiążących się z temi zabytkami, a trzecia strona jest w całości niemi wypełniona. Wśród tych szkiców znajduje się kopja nieistniejącego już obecnie napisu z tegoż kościoła (wspomina o nim tylko Tomkowicz, str. 195), profil (z pomiar.) cokołu jednego z zabytków kościelnych, oraz dwa rysunki staroświeckiej z XVI wieku kłódki żelaznej. Wszystkie te przedmioty przemysłu artystycznego to świetne wyroby miejscowych znakomitych mistrzów cechowych.

Podobnie jak w Nowym Sączu, nie uszły i w Bieczu uwagi Wyspiańskiego stare domy miejskie; zwłaszcza mu się spodobał dom w rynku Nr. 66. Mamy więc w tece dwa rysunki odrzwi (z pomiarem), fryz z nich, oraz dwa profile (jeden z pomiarem). Na podstawie rysunków Wyspiańskiego opisuje budynek Tomkowicz: »Dom w rynku Nr. 66, w połaci południowej, trzeci, licząc od ulicy Bieckiej, jest kamieniczką parterową z długą sienią, w której odrzwia do jednej z izb kamienne renesansowe jeszcze w r. 1889 miały na fryzie dwa lwy heraldycznie rzeźbione, podtrzymujące tarczę z jeleniem, który ma jakoby koronę na szyi, więc Brochwic, albo raczej Cyremberg. Poniżej r. 1590. W r. 1893 sień już była zniszczoną, rzeźby znaleźć nie można było«. Szereg rysunków: widok ściany z bliźnią ślepą arkadą i odrzwiami, oraz trzy małe szkice architektoniczne tejże sieni — przechowały pamięć o jej dawnym wyglądzie jedynie w szkicowniku Wyspiańskiego.

W Bieczu dowiedział się prof. Łuszczkiewicz, że we wsi Binarowej, odległej o 4 około kilometry, znajduje się ciekawie malowany, drewniany kościół. Urządził więc tam ze swymi sześciu uczniami wycieczkę dn. 4 sierpnia.

W kilka miesięcy po wycieczce powstał projekt Wyspiańskiego nowych drzwi bocznych do prezbiterjum kościoła Marjackiego w Krakowie. Jest to jedna z pierwszych jego prac z zakresu sztuki dekoracyjnej. Zwłaszcza oryginalne jest okucie drzwi. Obmyślając ten projekt, przypomniał sobie artysta zapewne swój w tece rysunek listwy zawiasów od drzwi kościelnych w Binarowej. O tym pięknym okazie ślusarskiej artystycznej roboty wspomina Łuszczkiewicz (w sprawozdaniu), a Tomkowicz go opisuje (str. 251): »Okucie drzwi bocznego wejścia do kościoła ma listwy od zawiasów rozprorowadzone w gałązki spłaszczone, wybiegające w lilje lub trójlisteczki, częścią zakończone strzałkowato, częścią jakby liście bluszczu, dobrej ślusarskiej roboty — nieco zbliżone do okucia drzwi w Libuszy...« Okucie to przedstawił Wyspiański ponadto w drugim rysunku (z dopiskiem: »czerwone na tle zielonym«).

Oprócz tego znajduje się w szkicowniku widok na drewniany portal kościoła i kopja napisu: »Restauratum A. D. 1·6·4·1«, wrytego przy wejściu głównym do kościoła. Ozdobą szkicownika jest ogólny widok binarowskiego kościołka, należącego do najpiękniejszych kościołów drewnianych w Małopolsce.

Wyspiański, który w przyszłości miał odegrać tak ważną rolę w meblarstwie artystycznym w Polsce (projekty mebli do Domu Lekarskiego, dla Boya-Żeleńskiego), już wówczas się interesował sprzętarnstwem; świadczą o tem m. in. dwa rysunki zydelka drewnianego i dwa fragmenty jego dekoracji (z uwagą: »tło żółte — malowania zielone — kwiaty żółte«).

O dwa nowe egzemplarze wzbogaciła się również w Binarowej kolekcja rysunków chrzcielnic i kropielnic. Według dużego szkicu chrzcielnicy i widoku jej zgóry wykonał później Wyspiański specjalny rysunek do reprodukcji w pracy Tomkowicza (str. 250), który zabytek ten opisuje: »Chrzcielnica późnogotycka... z piaskowca, kształtu kielicha, ośmioboczna, wysoka 1.16 m., zbliżona do chrzcielnicy w Sękowej, z r. 1522... W miejscu węzła ma gżems opaskowy o przekroju gotyckim; czara w kształcie półkuli spłaszczonej i ośmiobocznie ściętej, ma dokoła krawędzi ozdobę z bieżącego maswerku płaskorzeźbionego, zakończonego liljami zwróconymi w dół. Na jednym polu wryta jest tarcza herbowa ze znakiem...« Znak ten został

również odtworzony w szkicowniku Wyspiańskiego. Nie uszły przed jego bystrem, wszystko co cenne umiejęciem wyłowić, okiem: pulpit barokowy (z datą 1654 r.), kropielnica, grubej kamieniarskiej roboty wiejskiej (z datą 1783), ciekawego kształtu stary drążek z kabłąkami na dzwonki (fragment jeden osobno), piękne ampulki (z XVIII w.), stylowy ornament, przedstawiający orła zygmuntońskiego (rys. piórkiem); spodobała mu się stopa monstrancji późnogotyckiej (szczegół osobno) i drugiej późnorenesansowej, barokowy kociołek miedziany na wodę święconą, zamek żelazny (szczegół odrysował obok).

Po powrocie do Biecza zaszedł Wyspiański jeszcze raz do kościoła farnego, aby wykonać rysunek części odrzwi zakrystji (jeden fragment większy i obok detal), a później kilka godzin poświęcił ratuszowi. Renesansowy jego budynek, ozdobiony imponującą wieżą, należy do najcenniejszych zabytków miasta i świadczy o rozroście i sile dawnego mieszczaństwa bieckiego. Już w końcu wieku XIV kwitło w Bieczu trzydzieści różnych rzemiosł, wśród nich cech ze szkołą katów. W r. 1505 stał się Biecz siedzibą handlu przewozowego i składowego (przywilej króla Aleksandra), co zapewniło mu rozwój i dobrobyt.

Wyspiański nie robił architektonicznych rysunków ratusza, uczynili to zapewne jego koledzy, zajął się natomiast zasobnym archiwum miejskim. Naszkicował piórkiem dwa motywy dekoracyjne z przywilejów miejskich, z datą: »Anno Dni MDCXX«. Dalsze dwa rysunki motywów dekor. (z adnotacjami kolorów oryginalów) mają napis: »Magistrat m. Biecza — przywileje z XVII wieku«, oraz: »Księga wydatków miasta z roku 1540«. Zabytkiem z ratusza jest też krucyfiks z r. 1597, którego rysunek również znajduje się w tece.

Z Biecza pojechał Wyspiański z całym towarzystwem do Libuszy, odległej o kilka kilometrów. Jak w tylu innych miejscowościach, tak i w tamtejszym kościele parafjalnym zaczął studja od rysowania chrzcielnicy (osobno przedstawił także jej widok zgóry). Zabytek ten opisuje Łuszczkiewicz: »Chrzcielnica kamienna, górą wielokątna, ubrana liljami gotyckimi na dół zwróconymi; noga zdobna w śrubę pasami giętymi, raz gładkimi, drugi raz perelkowanymi«. Według szkicu chrzcielnicy, tylko do po-

lowy wykończony, sporządził Wyspiański specjalny rysunek do inwentaryzacji Tomkowicza (str. 265); mówi o tem także notatka w tece: »rysowane dla p. Tomkowicza w grudniu 1889 r. p.«. W tece mieści się ponadto rysunek jeszcze innej chrzcielnicy, z datą 1866 i napisem: »fundator Józef Tokarsky«. Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę w zakrystji kościelnej na skromny ale piękny kielich renesansowy, który Wyspiański wyrysował z pomiarem, widokiem zgóry i trzema fragmentami motywów dekoracyjnych ze stopy, — oraz ozdobną miseczkę — przedmiot dwu rysunków Wyspiańskiego.

Ogólny widok polskiego, drewnianego kościołka (pochodzącego z r. 1431), jednego z najbardziej charakterystycznych tego rodzaju zabytków — był oczywiście tematem starannego rysunku dużych rozmiarów⁵. Jako wnętrze zaś spodobała się artyście kruchta, której widok naszkicował, uwidoczniając drzwi, chrzcielnicę i duży krucyfiks, przedstawiony także i na innem miejscu w tece. Szczególnie zainteresował go w kościele cenny konfesjonał. Przedstawił widok jego z boku i malowany zapecek — w szkicach, według których wykonał później rysunki, publikowane przez Tomkowicza (str. 266). Dwa drobne, dalsze szkice również odtwarzają fragmenty tego zabytku — a całe dwie następne strony szkicownika pokryte są motywami ornamentacyjnymi jego dekoracji. Jak dokładnie zwiedzał kościół, świadczy rysunek (z oznaczeniem kolorów słowami) ozdobnego guza przy sznurze od dzwonu i trzy szkice fragmentaryczne żelaznej kołatki. Piękny guzik wart był, według Wyspiańskiego, tak samo uwiecznienia w rysunku, jak i piękny pomnik; wartości estetyczne decydowały wyłącznie o wyborze przedmiotu.

NAD BIAŁĄ I NAD ROPĄ.

Do zwiedzenia Grybowa nakłonił Wyspiańskiego zapewne Józef Mehoffer, który spędzał tam poprzednie wakacje. W sprawozdaniu kierownika wycieczki brak wzmianki o odwiedzeniu tego miasta, wiemy jednak, że Wyspiański odłączał się i zatrzymywał w miejscowościach, przez całą wyprawę pomijanych.

Pamiętką pobytu w Grybowie są rysunki barokowej, metalowej kropielnicy, dwu motywów dekoracyjnych (ornamentów), a przede wszystkim rysunek niezwykle cennych gotyckich,

z r. 1455, rzeźbionych drzwi drewnianych z kościoła św. Bernardyna⁶.

W dalszej części wycieczki zwiedził Wyspiański cały szereg wsi, mających stare, zabytkowe kościoły. Była to jedna z przyjemniejszych chwil wyprawy; wędrowka bowiem z licznym i gwar-nem towarzystwem pod dowództwem Łuszczkiewicza była nieraz uciążliwa, co przeszkadzało w pracy. Dlatego artysta coraz częściej się odłączał, by razem z Mehofferem zapuścić się gdzieś w bok i odkryć coś ciekawego w jakiejś zapadłej wsi. Nocowano w chatach wiejskich lub na słomie w stodołach. Obaj artyści, chociaż nie rysowali typów ludowych i krajobrazów, tylko zabytki sztuki, przypominali takich romantycznych malarzy, jak np. w »Panu Jowialskim« — Wiktor, którzy z farbami i pędzłami w tłómczku pieszo wędrowali po kraju. Wyspiański był jednak wytrwalszy, niż Wiktor Fredry.

Wilczyska (na linji Tarnów—Stróże) rysował Wyspiański przy sposobności skierowania wycieczki przez prof. Łuszczkiewicza do Jeżowa, dokąd udano się po zwiedzeniu Biecza i Libuszy. Do Wilczysk towarzyszył Wyspiańskiemu prawdopodobnie także Mehoffer, prof. Łuszczkiewicz wspomina bowiem w sprawozdaniu: »Dwu uczniów badał kościołek we Wilczyskach, który jest farą dla Jeżowa; znaleźli tam kamienną chrzcielnicę z r. 1486 z herbami i piękne anioły-świeczniki z drzewa. Zwróciły ich uwagę barokowe ornamentacje na ołtarzu i malowanie na antepedjum«. Według dużego szkicu chrzcielnicy z Wilczysk, którego nie zdążył wykończyć na miejscu, wykonał Wyspiański później rysunek, reprodukowany w pracy Tomkowicza (str. 162). Osobne rysunki przedstawiają nadto jej bok, widok zgóry, oraz zdobiące ją tarcze — cztery z cyframi 1-4-8-6 i cztery z herbami. Znalazł się również w tece artysty rysunek fragmentu malowidła, przedstawiającego Chrystusa z chorągwią, błogosławiącego, w otoczeniu niewiast. Naszkicował także Wyspiański ogólny widok kościoła wraz z dzwonnica. Oprócz zainteresowania wiejskiem budownictwem, przemysłem artystycznym, kamieniarstwem, jeszcze jeden temat pociągał Wyspiańskiego: stare, obronne dwory szlacheckie, które są dzisiaj rzadkością, jak np. dwór w Dębnie (woj. Krakowskie), Oporowie pod Kutnem; większość ich bowiem uległa z biegiem czasów



Rys. Stanisław Wyspiański.

BOBOWA.
Domy drewniane.

zniszczeniu, np. oszańcowany, obronny dworzec ks. stolnika Czartoryskiego w Kalwarji Zebrzydowskiej, utrwalony jedynie w rysunku Aleksandra Płonczyńskiego. Stanowiły one przedmiot badań Łuszczkiewicza. Jemu też towarzyszył Wyspiański w wyprawie w roku poprzednim do Drzewicy, gdzie znajduje się jeden z piękniejszych okazów tego budownictwa. W czasie zaś wycieczki podkarpackiej poznał Wyspiański jeszcze dwa inne dwory: w Jeżowie i Szymbarku.

Dworowi w Jeżowie, krótko omówionemu w sprawozdaniu z wycieczki, poświęcił prof. Łuszczkiewicz więcej miejsca w pracy p. t.: »Przyczynki do historii architektury dworu szlacheckiego w Polsce XVI wieku, Jeżów — Szymbark — Drzewica« (Kraków 1890). Rozprawę tę ozdobił Łuszczkiewicz szeregiem ilustracji, będących dziełem Wyspiańskiego. Jest to pierwsza książka ilustrowana przez Wyspiańskiego, wielkiego w przyszłości dekoratora książki (ryc. 118 str. 186).

Szkice z Jeżowa mają w tece artysty napis: »Jeżów (rysowany dla Prof. Łuszczkiewicza dnia 26-ego Października 1889 r. p.)«. Znajduje się wśród nich notatka rysunkowa, przedstawiająca widok dworu w Jeżowie od strony południowej, która posłużyła do wykonania rysunku (znacznie jednak odeń odbiegającego)

dla rozprawy Łuszczkiewicza (str. 11). W szkicowniku artysty mieszczą się również rysunki jednego z okien zameczku, profilu odrzwi, ozdoby odrzwi (publikowane przez Łuszczkiewicza, str. 11, fig. 3 i 12, fig. 4, 5) ⁷, wreszcie całości odrzwi. Według szkicu dworu od strony północnej, został prawdopodobnie wykonany rysunek, publikowany przez Łuszczkiewicza, str. 10. Dalsze rysunki w tece to podobizny kartusza z herbem, rzut poziomy zameczku i widok wnętrza sali.

Jak wyglądała izba mieszkalna polskiego dworu szlacheckiego, przedstawia szkic wnętrza sali, bogato ozdobionej malowidłami, na pierwszym piętrze dworu w Jeżowie. Na podstawie tego szkicu został sporządzony rysunek, opublikowany przez Łuszczkiewicza (str. 13). W podobnej izbie — wyobrazić sobie możemy — pędził żywot ziemianina i pisarza — Wacław Potocki, pochodzący z tych okolic (ryc. 119 str. 189).

Zrobił również Wyspiański rysunki tablicy erekcyjnej (nad drzwiami dworu), z r. 1544 z herbem Ogończyk i napisem: »Gdi Pan Bog s nami wsytko miecz bedziemy«, — oraz rysunki żelaznego ozdobnego zamku i wspaniałego stylowego świecznika barokowego (z detalem obok) ⁸.

Po zwiedzeniu Jeżowa przerzucił się prof. Łuszczkiewicz w inne okolice. W powiecie gor-

lickim, wędrując od wsi do wsi, zwiedzono Ropę, Sękowę i Szymbark.

O pobycie w pierwszej z tych miejscowości wzmiankuje Łuszczkiewicz: »Wieś Ropa, położona nad rzeką tej nazwy, ma kościół XVII wieku; jedynym zabytkiem parasol, używany jako baldachim, rżniętą ma rączkę w główkę cherubinka«. Oprócz oryginalnego baldachimu-parasola (rys. ten publikował Tomkowicz, str. 284) znalazł tam Wyspiański kilka zabytków, które pominął Łuszczkiewicz: wspaniałą kropielnicę barokową, zamek żelazny, części lichtarza barokowego, kamienną chrzcielnicę, oraz ciekawy ornament z Matką Boską w pośrodku. Wyrysował ponadto widok ogólny kościołka.

Nie łączy się treściowo z rysunkiem zabytków sztuki, ale w Ropie powstał, jak świadczy podpis, szkic (własność Galerii Miejskiej we Lwowie, ołów. 16.2 × 20 cm.), przedstawiający wejście do chaty wiejskiej, ze stojącą w drzwiach kobietą z dzieckiem. Część podwórza zastawiona narzędziami gospodarskimi. Na stronie odwrotnej — ta sama zagroda, widziana od tyłu. Pod ścianą chaty drabina, taczki, część wozu, w głębi stajenka. W chacie tej korzystał zapewne Wyspiański z rubasnej gościnności chłopskiej, którą tak świetnie przedstawił w »Weselu«.

O Sękowej dowiadujemy się ze sprawozdania kierownika wycieczki: »Część uczniów zwiedziła kościołek drewniany w Sękowej i przyniosła wiadomość i rysunki odrzwi drewnianych gotyckich z wachlarzami do zakrystji i jako główne służących; rysunek chrzcielnicy z r. 1522 i motyw figuralnych rzeźb z ołtarza XVII wieku« (ryc. 120 str. 193).

Wyspiański przywiózł stamtąd szkic wiejskiego, drewnianego kościołka, najbardziej charakterystycznego i najpiękniejszego może w całej Małopolsce, z wysokim dachem gotyckim i sobotami (podcieniami wokół absydy). Według tego szkicu wykonał później rysunek, opublikowany przez Tomkowicza (str. 296, oraz w »Architekcie«, Nr. 5, r. 1902). Interesująca jest notatka inwentaryzacyjna Wyspiańskiego: »2 ołtarzyki barokowe z rzeźbami na predellach i nad obrazami. — obok drugi kościół nowy gotycki, do którego część naczyń przeniesiono«. Obok notatki znajduje się w tece artysty rysunek skrzydła tryptyku, zapewne dzieła które-

goś z mistrzów sądeckich. O malowidle tem pisze Tomkowicz (str. 298): »Obraz, prawdopodobnie skrzydło z tryptyku nieistniejącego, wisi luźno w zakrystji... Malowania cechowe z XVI w. na drzewie: w górnej połowie śś. Mikołaj i Stanisław, w dolnej śś. Wawrzyniec i Bartłomiej, stojący w całych postaciach. Tło złote z wzorem wygniatanym w gruncie«. W Sękowej wykonał wreszcie Wyspiański duży rysunek chrzcielnicy kamiennej (z rzutem zgóry i kopją cyfry 1522 osobno) ⁹.

W Szymbarku bawiła wycieczka krakowska 8 sierpnia 1889 r.; tą datą jest opatrzony ogólny widok tamtejszego zabytkowego dworu warownego, wzniesionego w XVI w. przez rodzinę Gładyszów na urwistym brzegu Ropy. Boczna fasadę dworu Wyspiański również naszkicował. Inne rysunki przedstawiają fragment drewnianej przypory, kropielnicę, zamek żelazny.

Po zwiedzeniu Szymbarku — już w drodze powrotnej do Krakowa — zatrzymał się profesor Łuszczkiewicz z uczniami swymi w miasteczku Bobowej. W kościele św. Zofji zwrócił uwagę Wyspiańskiego napis, umieszczony na lewo od ołtarza wielkiego (zrobił jego kopję) ¹⁰, oraz piękny ornament, którego fragment odrysował.

Stronice szkicownika pod napisem: »Bobowa, dnia 10-ego Sierpnia 1889 r. p. kościół farny« — obejmują rysunki elewacji ścian bocznych kościoła, jakiejś kolumnienki zdobnej ornamentami, małego ornamentu, który bardziej mu się podobał, tudzież dwa rysunki rzeźb figuralnych, drewnianych (widzianych na wprost i od tyłu), przedstawiających klęczące niewiasty. Jakąś rzeźbę klęczącej niewiasty odtwarzają również dwa rysunki dalsze. Pozatem zrobił Wyspiański szkice zawiasów i zamku oraz dwu detali okucia drzwi. Artystyczne okucia drzwi, ozdobne zawiasy i zamki szkicował, jeśli tylko gdzieś je odnalazł (np. w Binarowej). Za rok będzie się przypatrywał przepięknie wykutym zawiasom drzwi katedry Notre-Dame w Paryżu.

W ostatnich dziesięciu rysunkach w szkicowniku przedstawił Wyspiański niezmiernie ciekawe pod względem architektonicznym domy podcieniowe w rynku miasteczka i naszkicował kilka fragmentów ich oryginalnej drewnianej konstrukcji (ryc. 121 str. 196 oraz 122 str. 200). Kiedy na posiedzeniu Komisji do badania historii sztuki, dn. 5 czerwca 1901 r. wywiązała

się dyskusja nad referatem o domach podcieniowych w Małopolsce wschodniej Kazimierza Mokłowskiego (autora cennego dzieła »Sztuka ludowa w Polsce«, 1903), wziął w niej udział i Wyspiański, choć rzadko bardzo wogóle na posiedzenia przychodził, a nigdy głosu nie zabierał¹¹. Przypuszczalnie wspominał domy w Bobowej. Kiedy snuł w »Legendzie« i »Bolesławie Śmiałym« wizje drewnianego dworu na Wawelu, opierał się także na rysunkach z wycieczki na Podkarpacie i do Bobowej.

Ponieważ Bobowa została doszczętnie spalona (1889), piękny jej opis w sprawozdaniu z wycieczki, pióra Łuszczkiewicza, stał się cenną wizją charakterystycznego drewnianego miasteczka. A szkice Wyspiańskiego pozostały jedyną pamiątką dawniejszego malowniczego wyglądu miejsciny, podobnie jak rysunki Jana Matejki drewnianego Wiśnicza lub Wojciecha Gersona starego Piotrkowa.

¹ Por. rękopiśmienne »Protokóły posiedzeń«, z dn. 11.III. 1891 i »Sprawozdania...« t. V, str. XVI.

² Mówi o tem rękop. »Protokółów posiedzeń« z dn. 11.III. 1891: »...zaś [rysunki] zakrystji (5 fl. i Sgraffito (5 fl.)

z Biecza, oraz pomnik Pieniążka z Krużłowy (2 fl.) weźmie się do aktów Komisji i zapłaci się, ale obecnie publikowane nie będą«.

³ Por. str. 95, 96, 100.

⁴ Wystawił je m. in. we Lwowie w r. 1897. Por. »Katalog wystawy obrazów i rzeźb«. Lwów 1897. 1 Paździer.— 1 Listop. Nr. 73 »Motywa ornamentacji do dekoracji kościoła w Bieczu«.

⁶ Wyspiański czytał o tym kościele rozprawę Marjana Sokolowskiego: »O dekoracji wewnętrznej drewnianych kościołów Kobylin i Libusza«. »Przyjaciel Sztuki Kościelnej«, 1884 r.

⁶ Ale rysunek tych drzwi, publikowany przez Tomkowi-
cza jako Wyspiańskiego (str. 115), jest wcześniejszą nie-
co pracą J. Mehoffera. Przedłożony był Komisji do ba-
dania historii sztuki z objaśnieniem Łuszczkiewicza 31.X.
1888. (Por. »Sprawozdania...« t. IV, str. XLVI), a na-
stępnie reprodukowany, jako ilustracja referatu Piekosińskiego na temat napisu na drzwiach (t. IV, str. LX).

⁷ Rysunek dworu od południa oraz okna powtórzył Tomkiewicz w swej inwentaryzacji (str. 122), zaznaczając autorstwo Wyspiańskiego.

⁸ Rysunek wnętrza sali I p. i tablicy erekcyjnej powtórzył (za Łuszczkiewiczem) Tomkiewicz w swej inwentaryzacji (str. 123, 124), podając autora.

⁹ Por. Tomkiewicz, op. cit. str. 298, fig. 71.

¹⁰ Por. Tomkiewicz, op. cit. str. 105.

¹¹ Por. rękop. »Protokóły posiedzeń«.

JAN DÖRR

TESTAMENT NIEKTÓREGO WYDŹGI, KIEDY MIAŁ UMRZEĆ

MATERJAŁY DO POSZUKIWANIA SKARBÓW.

W rękopisie Bibl. Jagiellońskiej Nr. 102 »Manuskrypta w większym y obszerniejszym tomie przez niewiadomego dzieiopisa rejestrowane«, zawierającym materiały do dziejów panowania Zygmunta III (rokosz Zebrzydowski, wojna moskiewska, diariusze sejmowe), znajduje się na str. 1120—1122 »testament niektórego Wydźgi«. Są to wskazówki do poszukiwania skarbów przeważnie na terenie Tatr.

Testament pochodzi z XVII w. ewentualnie początku XVIII w., o czem świadczyć może chociażby zapiska, uczyniona ręką właściciela rękopisu: »Iakowa Praca szusnie do oprawy podana Die 20 Ianuarii 1757«.

SĄDECZ AD KROŚCIENKO

iter faciendo, est in villa Kłodne dicta, ubi est qui vocatur Złoty potok, per eundem potok ibi supra usque invenies lapidem, in quo lapide, est signum manus et crux, non signo reperto, eas ulterius et invenies aliud signum cubitum, si lapidem non invenies, tunc invenies zaciosy, et ibi invenies szachtam, per quam potok vadit et

Ciekawy ten przyczynek zasługuje na wydanie drukiem i w ten sposób uzupełnienie dotychczas ogłoszonych materiałów, odnoszących się do poszukiwania skarbów w Tatrach, tembardziej, że nie posiadamy ich wiele. Jeden ogłosił Zejszner: »Podhale i północna pochyłość Tatrów, czyli Tatry Polskie« (Bibl. Warsz. t. I, 1849), drugi Kopernicki: »Opisanie Gór Karpackich albo Tatrów z rękopisu XVIII w. Bibl. Jagiell.« (Pam. Tow. Tatr. t. VIII, 1883) i Radzikowski: »Michała Chróścińskiego opisanie ciekawe gór Tatrów« (Pam. Tow. Tatr. t. XXVI, 1905).

Pisownię rękopisu zmieniono według przyjętych zasad.

ibi est arbor jawor, in qua videbis faciem desculptam, in radice vero illius arboris invenies karby, tot passus ab arbore, verte a facie sculpta, transi ibi sub mech invenies satis.

MAKOWICA.

Jest ta góra barzo wysoka, naprzeciwko Kaczy wsi, jest tam promień jeden , drugi , quere et invenies.

KIEZMARK.

U pierwszego spadu Białej Wody, która idzie ku miastu Kiezmarku i wpada w Poprad. Tam pod tem pierwszym spadem są promienie złota.

MONS DICTA OSOBITA, PENES KIEZMARK.

Na tę górę Osobitą od Kiezmarku, abo od strony Orawskiej, wtenczas kiedy barzo jasno, żeby słońce nie zaszło za chmurę, tam szedłszy patrz pilnie ku zachodu słońca, tam ujrzyś dwie góry, jako dwie kopie (sic!) siana, ale wielkie i wysokie, a obaczywszy, umiarkuj sobie one dwa kopce, a to ma być około ś. Jana Góry. Potem idź ku onym kopcom, przejdiesz przez wielki las bukowy, tam znajdziesz wybite z ruśnicami z alabardami. Tamże pod pierwszą górą znajdziesz moczare, na której jest mech, a gdy zrucisz tego mchu, najdziesz ja-szczurów różnych na kamieniu czarnym, uderzysz nogą abo laską, ucieką precz, ten kamień kiedy tam najdziesz czarny, jako na komorę... weźmi, to jest złoto, to tak spróbujesz, uczyni ogień, a pal ono kamienie, także ochłodziwszy natnij kratą (sic!) a on płat modry i oczyszcza ono kamienie, a ujrzyś złoto. Podziękujesz Panu Bogu.

NA DRUGIEJ GÓRCE, KTÓRĄ ZOWIĄ PODSKOCZ. Obydź wkoło pierwszej góry, aż ku drugiej górze Podskoczowy, a miej z sobą krzesiwo i świecę, abo kaganiec, tam ujrzyś wodę z wysoka spadającą, tamże dziurę zalewa. Pod tę wodę trzeba podchodzić, włożywszy łub na głowę, a obaczysz gdzie tam drzwi założone, tam najdziesz naczynie ku potrzebie, którem naczyniem nabierzesz litego złota w ścianie, i będziesz miał z sobą worki rzemieńne, w których złoto zaszyciesz dobrze, aby go wiatr nie doszedł, boby ociążyło, żebyś go nieść nie mógł, a zgotowawszy sobie, nie chodź tą drogą, którąś przyszedł, obróć się ku Orawskiej stronie dla łotrów.

ZABIE JEZIORO NO TATRZECH.

W Żabim Jezierze, jest na ścianie znak półmiesiąca i graca, pod tem znakiem jest płaski kamień, pod którym kamieniem jest wiele dobra, jako i we wszystkim Żabim Jezierze, w którym Jezierze pode mchem jest ptak złoty, ziarna niemałe i wielkie, ale pod tą dziurą trzeba mieć stróża (sic!), bo to Jezioro między czterema ścianami kamiennymi, do niego dziurą wchodzą z boku, albo z wierzchu, światło jest, ognia tam nie trzeba. Są tam głowy

i kości człowiecze na kupie zdawna kiedyś. Nad nimi napis niemiecki. Też o tym Jezierze wie-dzą ludzie w Tatrzech, a zwłaszcza Paweł ze wsi pół mile za Nowym Targiem wie dziurę i drzwi, skąd on dobrze dostał za sprawą przy-chodnich gości, które on dobrze częstował, ja-ko mógł najlepiej, oddało się mu też to dobrze.

TAKŻE JEST WODA, KTÓRĄ ZOWIĄ BIAŁĄ, CO NA BIAŁĄ WIEŚ IDZIE.

Iść na górę tą wodą i trafisz do stawu, gdzie z Białej pasają konie, gdy przyjdiesz gdzie woda wychodzi, tedy idź przed się precz, aż przyjdiesz do czarnej, borowej grotty. A tą górę zostawisz na prawą rękę. A gdy będziesz między górami, nie chodź przez wysoki wierzch, tedy przyjdiesz ku jednemu Jezioru, a to jest trzecie od Polskiego Jeziora. Potym idź chodni-kiem przez wysoką górę, kędy polnicy wołoscy chodzą, tedy przyjdiesz ku jednej skale wy-sokiej jako ściana. Odtąd obróć się ku półno-cy, jako się tam chodnik obraca, a tam pilno patrzeć jako do jednego Jeziora, jako z wyso-kiej wieże, gdzie woda wychodzi z Jeziora, a ta woda wpada pod mech, z tego Jeziora przez wysoką górę zatym się nie obracać, ale patrz gdzie drugi stok wychodzi, tamże patrzeć zna-ków. Napierwej czekan, młot i graca, a ręka na kamieniu wyrąbana ukazuje. Po tym zna-mienicie się znakuj, a ten kamień masz odwa-lić albo wodę stawić. Jeśli nie możesz kamienia dźwignąć, tedy najdziesz dziurę, gdzie tam wo-da spada, tamże idź do tej dziury, a tam jest złoty promień. A tam jeden nabierze przez dziurę, co trzynaście mężów mają co nosić, a mają dosyć do śmierci. A jeśli na tem mało masz, idź koło tego kamienia a patrzaj Czer-wonego potoka, a tam najdziesz dobro, które we wszystkiej ziemi nie może być lepsze. Za Jezioro tamże najdziesz łakę, na której naj-dziesz drzwi wyciosane w skale, a tam pilno się patrzeć. Illia reparies bona, quod Deus dat diligenter querentibus.

IN ALPIBUS NOVFORENTIBUS.

Są tedy wierchy niedaleko Jeziora, jest jedna dziura, jako szyja, tam masz iść, aż wynidziesz na jedną równinę. Tamże przy jednej stronie czyste, lite złoto . Quere et invenies faciente Domino. Obydź niedaleko tych trzech wierchów, jest jedna dolina, na której jest kamień jako mnich. Ten stoi na ganku złotym, około tego

mnicha przebrawszy się do szczyrej skały, najdziesz pode mchem, jako grad, jako bób. A ta dolina bije ku wsi Maciejowicom.

INTER MASZKOWICE ET ŁĄCKO.

Vocatur Żłoty potok, et per istum potok supra eundo usque ad Wierzchowina, Mochaczow ibi invenies kruszec żłoty et aurum, ubi in utramque partem percusse est arbor, alias przebite drzewo invenies.

WYSOKIE.

Na pustej łące pod Wysokiem ibidem circa moczara sunt szachtae antiquae et ibi est lipa cum quercu, circa istas moczare in omnibus szachtiis. Quere cum Dei adiutorio. Ibidem in pusta łąka a supra ubi fuit ecclesia, ibi est szachta cooperta lapidibus, ibi invenies gracia, aurei sunt pisum et intea illum locum, ubi fiat ecclesia est szachta ostio ecclesiastico clausa ex arbore cis facta, ibi invenies aurum iam paratum.

SUCHA ROSTOKA.

Jest jeden potok, pofolgujże wodzie, wejdzże poniżej, a gdy będziesz w lesie daleko, kędy tam przyjdzie druga woda z lewej ręki, opuść prawą, a folguj na lewą, a tam idź do wierzchu, a w tej wodzie jaskinia pod ziemią, a gdy jedno

stajanie przejdiesz, potym tę wodę najdziesz, co tam zabudowano cisem, a to w samej głowie po rąbatym drzewie od jednej doliny, a tu nad tą to doliną jest jeden potok, co go pilno upatrować, jest też tam kaganiec i miska, a gdy na to miejsce przyjdiesz, pokłęknij a daj chwałę Panu Bogu, a gdy cię Pan Bóg wspomozie duszą masz nie zapominać, a to dobro jest jako bób, jako groch, jako siemie.

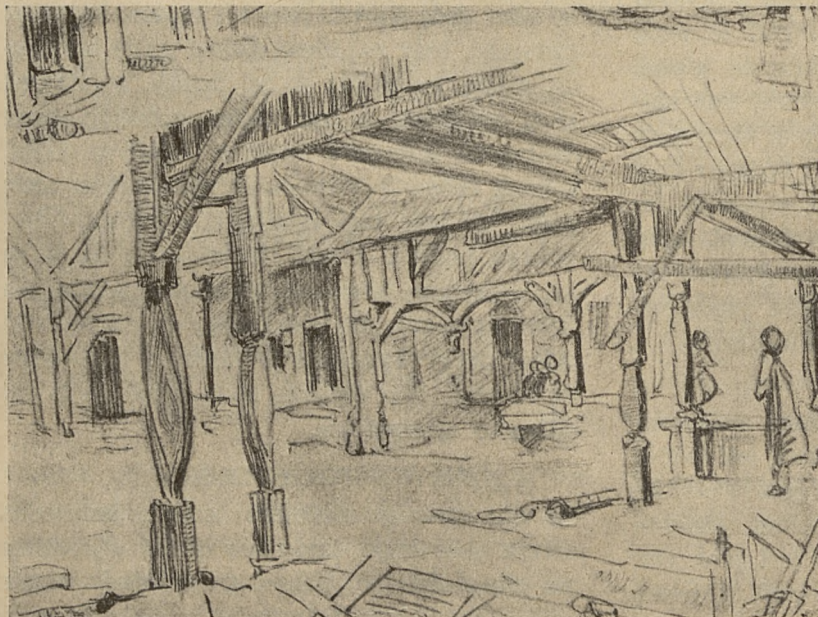
ŚWINKA BLISKO GRYBOWA POTOK.

Prope Grybów in monte Świnka est fluvius Horni potok dictus, in quo est argilla rubra ibidem habetur optimum arabicum cum grana grantitatio pysae.

RYCHWAŁD.

Powyżej tego Rychwałda jest potok Margorzecin, którem idź do wierzchu, a gdy przyjdiesz wierzchowiną od wschodu słońca trzeba iść do wierzchu góry, pod którym wierzchem są kamienie jako piece, a wyżej tego kamienia są kamyki białe i czarne, tamże przy tym głaziku... do podeszwy, najdziesz in modum grandivis, tamże są doły, z których niekiedy brano, tamże też są kamyki brunatne i czarne, brać je i płókać co zostanie. Deum laudabis.

Wydał STANISŁAW SZCZOTKA



Ryc. 122.

BOBOWA.

Domy drewniane.

(Do art. J. Dürra »Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie« p. str. 197).

Rys. Stanisław Wyspiański.

Lubimy uroczystości i święta, wysiłki dnia codziennego konspirujemy. Podczas gdy Zakopane huczało Świętem Gór, chyłkiem i milczkiem zaczęła się praca nad urzeczywistnieniem słynnej i historycznej już dziś kolejki linowej na Kasprowy. Rok temu wrzała w prasie namiętna dyskusja około tej sprawy i zdawało się w końcu, że pomysł kolejkowy wyciągnął kopyta. Skoro już poczęści zapomniano o tej sprawie, poczęści zaś udawano, że wszystko jest w porządku i trupek leży pod niewzruszoną płytą ochraniarską, ostateczne montowanie pomysłu kolejkowego dobiegło do końca i w połowie sezonu bieżącego zabrano się ostro do pracy w terenie.

Bez szumnych zapowiedzi, skromnie i cicho, by nie budzić zachloroformowanych strachem lub triumfem przeciwników kolejki, zaczęto rozbudowywać drogę jezdnią od Kuźnic w głąb doliny Kasprowej, wiodącą na turnię Myśliwiecką, gdzie powstanie pośrednia stacja kolejki. Tak samo wre praca nad niwelacją szczytu. Tu i tam powiewają chorągiewki, niedługo już będzie można wyjechać samochodem na wzwyż wspomnianą turnię i nacieszyć się, jak Europa, minąwszy Zakopane, wkracza w Tatry.

Nie pojmuję, dlaczego w prasie jest tak cicho o tem epokowym zdarzeniu, mającem ponoć dla nas takie samo znaczenie, jak wielkie tamy na górnym Nilu lub kanał, łączący morze Bałtyckie z morzem Białym. Nawet faraonowie, budując wielkie piramidy, wypuszczali od czasu do czasu komunikaty o stanie robót, choć społeczna wartość nagromadzonego w figurę geometryczną kamienia równała się zeru i nie mogła się ani w drobnej części mierzyć z metafizyczną wprost wartością oddziaływania stałego powróśla i paru powietrznych karawanów.

Zapewne iż piękną jest skromność, z jaką zwycięscy »kolejkarze« przemilczają swój triumf i bez reklamy i rozgłosu prą do celu, mniej piękną jednak, że ochraniarze przycichli — mówiąc ordynarnie — zmięła im rura, a Towarzystwo Tatrzańskie, które, jak na instytucję, mającą na celu zadanie rozkrzewiania turystyki, aż nadto angażowało się w walce przeciw kolejce, zaniemówiło i na zjeździe P. T. T. w Stanisławowie ukreśliło łeb rezolucji potępia-

jącej budowę kolejki². Nie sędzę, by dla tak poważnego i dostojnego Towarzystwa honor nie miał pewnego znaczenia, zwłaszcza gdy wszelkie subwencje z Wydziału Turystyki Min. Kom. i tak oddawna zczczyły. Niejaką pociechą dla zwykłych ciurów w walce o kolejkę byłoby potwierdzenie wiadomości, jakoby członkowie P. Ochrony Przyrody złożyli swoje mandaty i, uznawszy w ten sposób poniesioną klęskę, nie zostawili samotnych kombatanów na placu boju.

Zakopane cieszy się z kolejki, jak dziecko z подарunku na gwiazdkę i wierzy, że z Kasprowego, Świętej Góry, spłynie łaska: gotówka. Tu byłcy obracają się tyłem do Giewontu — nie dość, że sprzykrzył się zakopiańcom, ale i na przybyszów nie wywiera już odpowiedniego wrażenia. Cała nadzieja w Kasprowym; odrutowany, z jądłodajnią na nosie stanie się niebywałą atrakcją, ściągającą do Zakopanego wzbrednych cudzoziemców i bogatych swojaków. Biedny narybek narciarski już robi oszczędności, ciuła grosz do grosza, by zebrać odpowiednią kwotę na bilet kolejkowy. Może warto byłoby wypuścić odpowiednie książeczki P. K. O.?

Juhasi trenują owce, by umiały się grzecznie zachowywać, skoro na przyszły rok wyruszą wagonikiem na hale. Polski Związek Narciarski może być dumny, że dopiął swego. Będzie szerzył narciarstwo wszcz i wzdłuż, wgórę i nadół, będzie miał gdzie trenować drużynę olimpijską, będzie miał gdzie wozić swoje kaleki, o które tak walczył; w razie małej frekwencji będzie można organizować specjalne wycieczki: w jedną niedzielę Kobierzyn, w drugą syfilitycy, w trzecią same platfusy. Na zakończenie

¹ Redakcja »Ziemi« przedrukowuje ten artykuł za zgodą autora i redakcji »Gazety Polskiej«, w której ukazał się w dn. 1.IX. r. b., jednocześnie reprodukując na pierwszej stronie tego numeru jedno ze »wspomnień« dawnego, zaczarowanego świata Tatr.

² Mamy nadzieję, że Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego zabierze głos w sprawie podanego przez autora »ukręcenia łba« rezolucji, ustalonej przez Komisję Porozumiewawczą Pol. Tow. Krajoznawczego i Pol. Tow. Tatrzańskiego, a uchwalonej jednogłośnie przez Zjazd Delegatów Pol. Tow. Krajoznawczego w dn. 12 maja r. b. (patrz »Kwartalny Biuletyn Informacyjny Państwowej Rady Ochrony Przyrody« Nr. 3, lipiec 1935 r.).

sezonu komintern narciarski, czyli Komisja Sportowa z Krakowa, i jeszcze paru inwalidów z innych miast z tyrolskimi piórkami za czapką konduktorską. A wreszcie neofici kolejarze, świeżo nawróceni zatwardziali ochraniarze, weterani dawnych walk, pospołu z kierdelem owiec ruszą wygodnym wagonem na Czubę Kasprową. Tak tu sobie roimy w obliczu narastającego szczęścia, czytając broszurkę p. inż. Raabego o Kolejach górskich, gdzie wszystko jest wyjaśnione i czarno na białym wykazane, że idei ochrony przyrody nie stanie się żadna krzywda. Możemy być spokojni — zwłaszcza, że kruk krukowi oka nie wykole.

Należałoby sfilmować przebieg prac przy budowie i uwiecznić historję powstania pierwszego wyciągu górskiego w Polsce. Rzecz jest sama w sobie nader ciekawa, a moment wbicia ostatniego ćwieka do trumienki dawnych Tatr może być też zajmujący dla przyszłych pokoleń.

Wobec tego, co się dzieje po drodze do doliny Kasprowej, wszystko inne zbladło i nie warto o niczem innym pisać. Może wypada wspomnieć, że w zakopiańskim parku, który zdaje się zostanie jedynym Parkiem Tatrzańskim, codziennie przed południem zbiera się grono ludzi: naukowcy, artyści, — jednym słowem intelektualści, którzy tu zjechali z całej Polski. Nieraz przy skupionych pięciu stolikach siedzi tuzin profesorów uniwersytetu, pięciu literatów, kilku malarzy, paru poetów i jeden muzyk. Najmilszy z filozofów, Leon Chwistek, dba usil-

nie, by zespół się powiększał i skoro mu się uda zegnać pół kopy mózgowców, czuje się, jak pstrąg w Dunajcu i pławi się w ożywczej wodzie dyskusji. Te akademje pod gołym niebem, w »małpim gaju«, według określenia prof. Bystronia, mogą udać się tylko w Zakopanem, a nie w żadnym innym letnisku, ponieważ tylko do Zakopanego, wbrew pogłoskom, zjeżdżają w tej ilości ludzie nauki i sztuki i Zakopane, gdyby o tem wiedziało, powinno to wykorzystać jako jeszcze jeden atut reklamowy. Humanisci przeważają; świat przyrodników jest słabo reprezentowany i ci nieliczni, którzy się pojawiają, wolą siedzieć w cieniu (tak dosłownie w cieniu parasola lub cieniutkiej drzewiny, lub nawet potężnego torsu któregoś z kolegów). Malarzy bywa paru — liczba ich zależy, czy Leon Chwistek występuje jako filozof, czy jako malarz. Czasem zjawia się Karol Szymanowski, rzadko Kornel Makuszyński, częstym bywalcem jest Michał Choromański, Bruno Winawer, Bruno Szulc. Lecz ci nie mówią wiele. Milczy także prof. Rubel, mało się odzywa prof. Krzyżanowski. Nie można tego powiedzieć o prof. Since ani o głównym impresarju tej trupy, prof. Chwistku. Pije się kefir, czarną kawę i wygrzewa na słońcu, które teraz jest łaskawe i przyjaźnie oświeca ludzi wiedzy i sztuki. Za parę dni wszyscy się rozjadą i park zostanie pusty. Jedyny Park Tatrzański na Podhalu.

RAFAŁ MALCZEWSKI

Z PIŚMIENICTWA

Inż. E. Raabe: »KOLEJKI LINOWE«. Odbitka z Nr. 5—7 »Inżyniera Kolejowego.« Warszawa. 1935 *.

Przed kilku dniami ukazała się w handlu broszura inż. Raabego p. t. »Kolejki linowe«. Liczne i piękne ilustracje, dobry papier i druk, względnie niska cena, wskazują na propagandowy cel publikacji. To samo odnosi się do treści. Propagandzie ma służyć także »mapa rozmieszczenia kolejek linowych osobowych«, ilustrująca między innymi treść części 1-szej, poświęconej charakterystyce kolejek linowych. Mapie tej poświęcić należy nieco uwagi, mimowoli bowiem przychodzi na myśl, że, jeśli autor mapy brał udział w opracowaniu projektu kolejki lino-

wej na Kasprowy i czynił to z taką znajomością rzeczy i sumiennością, jaką wykazał przy zestawianiu mapy, to kolejką tą bezpiecznej nie jeździć!

Mapa bowiem roi się od błędów. Mianowicie: Grupa kolejek z okolicy Chamonix (na mapie oznaczone numerami 40, 41, 46 i 47) przesunięta została poza pasmo Jury w dorzecze Saony. Kolejka na Mont Salève (45) znalazła się na miejscu Mont Blanc, kolejka Sottorua-Cascata Toce (43), leżąca na południe od Simplonu, zatem na terytorjum Włoch — jak to poprawnie zaznaczono w spisie kolejek — znalazła się nad jeziorem Genewskim w okolicy Lozanny, gdzie żadnej kolejki lino-wej niema; Säntis (29) znajduje się w Sabaudji, a Meran (51) w Szwajcarji; Cortina d'Ampezzo (33) znalazła się na przedpolu Alp na miejscu Udine, a najwyższy szczyt Apeninów, Gran Sasso d'Italia (36), zaznaczono

* Recenzja ta, nadesłana Redakcji »Ziemi«, ukazała się w »Gazecie Polskiej« z dn. 29.VIII.35 r. p. t. »Tandeta«.

w miejscu, gdzie w istocie znajdują się Alpy apuańskie! Są to najbardziej krzyżące błędy, prócz nich znajdują się nadto drobniejsze, kilkunastokilometrowe przesunięcia, które pomijamy.

Są także błędy innego rodzaju: kolejka linowa Chamonix-Brévent składa się z dwóch części, dolnej Chamonix-Planpraz i górnej Planpraz-Brévent, obie części stanowią jednak organicznie złączoną całość. Autor oznaczył je na mapie dwoma numerami (46 i 47). Podobnie rozmnożona została kolejka Aiguille du Midi-Chamonix. Jeśli by tak traktować poszczególne części jednej i tej samej trasy, to należałoby mówić o dwóch liniach polskich, t. j. z Kuźnic na Myślenicką Turnię i z Myślenickiej Turni na Kasprowy, czego jednak nie zrobiono. Chodzi bowiem oczywiście o powiększenie ilości kolejek linowych w Alpach — nie w Polsce.

Innego rodzaju curiosum stanowi strona językowa i topograficzna omawianej mapki. Jest ona zesztukowana z kilku map niemieckich (1), do których dorobiono »ad hoc« mapę Japonji, Włoch i Polski. Dlatego mamy nazwy miast niemieckie (Mailand, Turin) obok nazw włoskich, pisanych dziwną ortografią, Firenze (wyraźnie przez c). Taka sama kakofonia panuje w nomenklaturze mórz i oceanów. Mamy więc Mittelländisches Meer, do Japoni! W Afryce południowej znajduje się kolejka Atlantischer Ozean, a tuż obok Golfe de Gênes lub Mer

na »Tafel«. Oczywiście na mapie niemieckiej znalazł autor »Tafelberg« i spolszczył tę nazwę, opuszczając niemieckie »Berg«. Istnieje jednak powszechnie używana nazwa polska, którą autor musiał słyszeć niejednokrotnie. Czyż nie zdaje sobie sprawy, że Tafelberg i Góra Stołowa to jedno?

Dla charakterystyki strony topograficznej wystarczy wspomnieć, że rzeka, nad którą leży Florencja, a więc Arno, płynie na mapie rozmieszczenia kolejek ku północy i uchodzi do Padu, razem z nieistniejącą rzeką, wypływającą w okolicach Specji czy Livorno.

Specjalnie przykro uderza mapa Polski. Wszak dzieci w szkołach średnich znają przebieg Wisły i umieją go z pamięci naszkicować! Zniekształcenie go jest niedopuszczalne nawet na mapkach »propagandowych«, a może właśnie specjalnie na takich rysunek winien być poprawny. To jednak nie wszystko: Lwów, na mapce oznaczonej napisem »Polska«, znajduje się w połowie odległości między Sanem a Bugiem, którego źródła leżą zatem na północny wschód od tego miasta. Istotnie tylko ten napis pozwala domyślić się, że mapka przedstawia część terytorjum Polski.

Mapa rozmieszczenia kolejek wystawia bardzo smutne świadectwo zarówno swemu autorowi, jak i wydawnictwu, które ją opublikowało.

J. L.

● BIBLIOGRAFJA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 9 czerwca do 6 lipca 1935 r. Nr 24 — 27).

PRZYRODA POLSKI.

Antropologia.

TALKO-HRYNCEWICZ JULJAN. Materiały do antropologii górali polskich. Kraków 1934. Nakł. Polska Akad. Umiej., s. 2 nlb., 28, tabl. 14.

Astronomja.

ZEIDLER LUDWIK. Die Teilnahme der Warschauer Universitäts-Sternwarte an der internationalen Bestimmung der geographischen Länge im Jahre 1933. Warszawa 1935, s. 1 nlb., 14.

Geografja.

JANISZEWSKI MICHAŁ. Polska w obliczu Europy. Rozważania geograficzne. Warszawa 1935. Sgł. »Nasza Księgarnia«, s. 57, 1 nlb.

Geologia.

GAWŁOWSKA MARJA. Jezierze (Najas) w dyluwjum polskiem. Kraków 1935. Nakł. Polska Akad. Umiej.ności. Z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, s. 13, tabl. 2.

KSIĄŻKIEWICZ MARJAN. Utwory czwartorzędowe pogórza Cieszyńskiego. Z mapą. Kraków 1935. Nakł. Polska Akad. Umiej.ności, s. 2 nlb., 14, 2 nlb., mapa 1.

MATERJAŁY do poznania gleb polskich. T. 3. Puławy 1934, s. 4 nlb., 466, tabl. 7, mapa 1, oleat 1. Prace Wydziału Gleboznawczego Instytutu w Puławach.

Hydrografja.

WIADOMOŚCI Służby Hydrograficznej. Zesz. 1. Warszawa 1935. Wyd. Instytut Hydrograficzny Ministerstwa Komunikacji, s. 28

Ochrona przyrody.

TRETEROWA KAZIMIERA. Musimy je poznać! Opowiadania o zwierzętach. Słowo wstępne Zygmunta Nowakowskiego. Lwów 1935. Nakł. Macierz Polska, s. 54, 2 nlb.

Zoologia.

KOPYŁÓWNA NATALJA. Z badań nad chrząszczami nekrotycznymi pow. dzisieńskiego. Wilno 1935. Wyd. częściowo z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, s. 37.

PETRUSEWICZ KAZIMIERZ. Pogońce (Lycosidae s. lat.) północno-wschodniego Polesia i południowej Nowogródzyczyzny. Wilno 1935. Wyd. częściowo z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, s. 24, mapa 1.

IV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE DOMÓW WYCIECZKOWYCH DLA MŁODZIEŻY odbędzie się w dniach od 12 do 16 września w Krakowie i Zakopanem na zaproszenie Min. Oświaty, które występuje w roli gospodarza konferencji. Będzie ona zarazem dorocznym walnym zjazdem założonej przed kilku laty w Amsterdamie Międzynarodowej Unji organizacji domów wycieczkowych dla młodzieży. Oprócz delegata Polski zgłoszeni dotychczas zostali reprezentanci i reprezentantki zainteresowanych stowarzyszeń z Niemiec, Francji, Anglii, Szkocji, Irlandji, Holandji, Szwajcarii, Belgji, Luxemburga, Czechosłowacji, Rumunii, Gdańska i Danji. Obrady konferencji zostaną otwarte w Krakowie 12 września w sali Rady Miejskiej, poczem toczyć się one będą częściowo w sali Y. M. C. A. w Krakowie, a częściowo w Zakopanem w sali hotelu Morskie Oko. Urozmaiceniem obrad konferencji będzie zwiedzenie zażytków Krakowa, wycieczki do Wieliczki i na kopiec Marszałka Piłsudskiego, wycieczka łodzią Dunajcem w Pieniny i wycieczka autokarem do Morskiego Oka. Protektorat nad konferencją objął minister oświaty, p. Wacław Jędrzejewicz, na czele Komitetu Organizacyjnego stoi naczelnik Wydziału Wychowania Fizycznego, p. Józef Błoński, oraz kurator okręgu szkolnego w Krakowie, p. Marjan Godecki. Uczestnicy konferencji zwiedzą kilka domów wycieczkowych dla młodzieży w Polsce, między innymi Miejski Dom Wycieczkowy w Krakowie, który należy do najlepiej w swoim rodzaju urządzonych w Europie.

Z PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY. Dnia 13 sierpnia b. r. odbyło się w Zakopanem zebranie członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, poświęcone głównie rozważaniu spraw ochrony przyrody Tatr. Przewodniczącą Rady, prof. dr. Władysław Szafer, złożył sprawozdanie z działalności w ostatnim roku oraz zgłosił ustąpienie ze stanowiska Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody i przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, motywując swą rezygnację przede wszystkim faktem niezasięgnięcia przez czynniki rządowe opinji Rady przed decyzjami dotyczącymi bezpośrednio spraw ochrony przyrody (kolejka linowa na Kasprowy Wierch). Zebrani członkowie P. R. O. P. z żalem przyjęli do wiadomości powyższą decyzję Przewodniczącego i twórcy współczesnego ruchu ochrony przyrody w Polsce, wyrażając pełną solidarność z reprezentowanym przez niego kierunkiem pracy i ideologią. Decyzję co do dalszego ukształtowania się warunków pracy Państwowej Rady Ochrony Przyrody złożyli podpisani na ręce Pana Ministra W. R. i O. P., składając swe mandaty do Jego dyspozycji.

Pod deklaracją, skierowaną do p. Ministra W. R. i O. P., złożyli podpisy następujący członkowie Rady: Prof. dr. Seweryn Dziubałtowski (Warszawa), prof. dr. Walery Goetel (Kraków), prof. dr. Jan Grochmalicki (Poznań), prof. dr. Bolesław Hryniewiecki (Warszawa),

prof. inż. Aleksander Kozikowski (Lwów), prof. dr. Stanisław Kulczyński (Lwów), prof. dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), prof. Stanisław Małkowski (Wilno), prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski (Lwów), prof. dr. Michał Siedlecki (Kraków), prof. dr. Jerzy Smoleński (Kraków), prof. dr. Szymon Wierdak (Lwów), prof. dr. Adam Wodczicko (Poznań).

KOLEJKA NA KASPROWY JUŻ SIĘ BUDUJE. Turnia Mysłenicka, na której ma powstać stacja przesiadkowa kolejki linowej, jest już na wierzchu »zniszczona«. Na przełęczy pod samym szczytem niweluje się teren skalny przy pomocy dynamitu. To samo nad lasem limbowym na stoku turni. Sławne limby kasprowskie są już dziś uszkodzone, a gruz sypie się do lasu. W Suchej Dolince robotnicy wycinają drzewa i wytaczają przerębowe linje. W ochranianym lesie powstały trzy nowe drogi, które dowozi się materiał budulcowy.

W ten sposób zlekceważono opinję całego kulturalnego społeczeństwa, najpoważniejszych organizacyj naukowych i turystycznych.

OBCHÓD 10-LECIA ISTNIENIA I DZIAŁALNOŚCI PODOLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO. W okresie Święta Winobrania odbędzie się dnia 21 września b. r. w Zaleszczykach uroczysty obchód 10-lecia istnienia i działalności Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z następującym programem: godz. 9-ta nabożeństwo w kościele, godz. 10-ta poświęcenie Domu Wycieczkowego, godz. 11-ta Walne Zgromadzenie i Zjazd członków Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przyczem goście, niebiorący udziału w Walnym Zgromadzeniu, zwiedzą Zaleszczyki, godz. 14-ta wspólny obiad w sali Sokoła, godz. 15.30 wycieczka autobusami do Czerwonogrodu i Uściczka, zwiedzenie tych miejscowości, poczem powrót łodziami motorowymi jarem Dniestru do Zaleszczyk na godz. 20-tą. Zaproszenia z podaniem szczegółowych informacji co do przyjazdu i pobytu rozsyła Wydział Centralny Podol. Towarzystwa w Tarnopolu. W związku z obchodem zostanie wydana drukiem ilustrowana broszura jubileuszowa, zawierająca historję działalności Towarzystwa. Wskazane wzięcie udziału w »dożynkach«, jakie odbędzie się w Zaleszczykach w dniu 22 września b. r., i zwiedzenie przy tej sposobności przepięknych okolic Zaleszczyk.

BEZPŁATNE WYCIECZKI DLA CZŁONKÓW P.T.K. Kostopolski Oddział P. T. K. wprowadził w celach propagandy bezpłatne wycieczki dla swoich członków, przyznawane drogą losowania tym członkom Oddziału, którzy w dniu losowania nie zalegają w opłacaniu składek. Wybrańcem losu okazał się p. Tyszlukiewicz Paweł, urzędnik samorządowy, który wyjeżdżał do Gdyni, by wziąć udział w uroczystym obchodzie »Święta Morza«. W zimie ma być wylosowana w Oddziale Kostopolskim wycieczka w góry.